

Nr. 322

XXVIII r.
istnienia.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.
Dla rob. 3.70 gr.
Odnos. do dom. 50 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 23 listopada 1925 r.

Hołd zwłokom Żeromskiego.

Depesza kondolencyjna D. O. K. IV.

Dowództwo IV Korpusu w Łodzi wystosowało w dniu 21 bm. do małżonki Po ś, p. Stefanje Żeromskiej depesze kondolencyjną treści następującej:

„Stefano wa Żeromska, Zamek Królewski, Warszawa.

Łączymy się z czcigodną Panią w jej wiel

kim bólu w trumny narodowego wieszca. My żołnierze Rzplitej, z Jego ducha zrodzeni, kor nie schylamy czoła przed hetmańskim mając statem Jego ducha, hołd składając Jego zwłokom”.

Dowództwo IV Korpusu w Łodzi.

(—) Jung, General Dywizji.

Przesilenie rządowe we Francji.

Upadek gabinetu spowodowali komuniści.

Paryż, 22 11. (pat)

Izba deputowanych przeszła do dyskusji nad art. 5 i 6—ym odnoszącymi się do sposobów konso lidacji różnych kategorii bonów krótkoterminowych pożyczki narodowej i skarbowych.

Deputowany Bokanowski namiętnie krytykuje różne punkty rządowej doktryny finansowej, a w końcu swego przemówienia zaklina Painlewego, żeby nie przymuszał izby do uchwalenia konsolidacji bonów, gdyż to mogłoby się fatalnie odbić wśród opinii bardzo szerokich kół posiadaczy tych bonów.

Painleve w odpowiedzi na to oświadcza, że słoży władze, o ile art. 5—ty mógłby być odrzucony. Premier stawia wyraźnie kwestję zaufania.

W głosowaniu art 5 zostaje utrzymany 277 głosami przeciwko 249.

Po kilku godzinach dyskusji, wobec uzupełnienia przez rząd art. 5—go nowym ustępem, odbyło się powtórne głosowanie nad art. 5—ym projektu finansowego. Artykuł ten został odrzucony 278 głosami przeciwko 275. Gabinet pada się do dymisji.

Paryż, 22 11. (pat)

Na popołudniowym posiedzeniu izba deputo-

wanych miała właśnie przystąpić do głosowania nad art. 5—ym, gdy przewodniczący izby Herriot odczytał w imieniu rządu dodatkowy paragraf, dodany przez rząd do tegoż artykułu 5—go. Okoliczność ta wywołała wśród deputowanych niesłychane podniecenie. Sprawozdawca generalny komisji finansowej zabrał głos, ażeby wyjaśnić, że ów dodatkowy paragraf wpłynął wprawdzie już przedtem, ale w każdym razie zabrakło mu poprostu czasu do przedstawienia i zanalizowania tego paragrafu przed komisją. Sprawozdawca generalny bynajmniej nie nalega, aby izba uchwaliła omawiany paragraf.

Wreszcie izba przystąpiła do ponownego głosowania nad artykułem, na ten raz już z uzupełniającym paragrafem, przyczem cały art. 5—y został odrzucony 278 głosami przeciwko 275.

Paryż, 22 11. (pat)

Upadek gabinetu spowodowali komuniści, którzy przy pierwszym głosowaniu nad art. 5—ym wstrzymali się od głosowania, a przy powtórnym głosowali przeciwko.

TELEGRAMY.

WSPÓLNA AKCJA FRANCUZÓW I ANGLIKÓW NA WSCHODZIE.

London 22 listopada (aw)

Z kół poinformowanych donoszą, że nowy komisarz cywilny w Syrii, de Jouvenel, zawarł z Chamberlainem szereg zobowiązań odnośnie postępowania obu państw na bliskim Wschodzie.

Mocą tych zobowiązań Francja popierać będzie politykę Anglii w Mossulu, wzamian za to Anglia pójdzie na reke Francji w jej polityce w Syrii i w koloniach. Anglia zobowiązuje się nadto odczyć granice Transjordanji i Palestyny wojskiem, aby uniemożliwić przekraczanie tych granic uchodzącym z Syrii bandom powstańców.

Pozatem zobowiązania te przewidują szerokie poparcie państw bałkańskich, tak finansowe jak i militarne, i to przez Francję i Anglię w równej mierze w wypadku, odyby Turcja posunęła się zbrojną reka na Mossul, zaś państwa bałkańskie uwikłały się wtedy w konflikt zbrojny z Turcją.

NIEZNANA KORESPONDENCJA MIKOŁAJA II.

Moskwa 22 listopada (pat)

Agencja Sowlecka. W ostatnich dniach znaleziono w Leningradzie część archiwum Mikołaja II—go. Wśród znalezionych dokumentów znajduje się także nieznana do tych czas korespondencja cesarza Mikołaja z królem Jerzym angielskim z 1916 r. oraz pismo Poincarégo do cara z interesującymi szczegółami w sprawie polityki francuskiej Partji socjalistycznej w czasie wojny światowej.

NAPRĘŻONA SYTUACJA W EGIPCIE.

Paryż 22 listopada (aw)

„Temps” donosi z Kairu, że sytuacja nie uległa dotychczas poprawie. Stu ośmiudziesięciu delegatów i senatorów, których niedopuszczono do parlamentu, zgromadziło się w ratuszu, gdzie dokonano wyboru Prezydenta w osobie Zaglul—paszy. Zgromadzeni ogłosili manifest ostro występujący przeciwko postępowaniu rządu angielskiego.

WŁOCHY PRZECIWKO PRZYŁĄCZENIU AUSTRII DO NIEMIEC.

Wiedeń, 22 11. (pat)

„Tageblatt” donosi z Rzymu: W wywiadzie z dziennikarzami niemieckimi oświadczył Mussolini, że Włochy nie zgodzą się nigdy na przyłączenie Austrii do Niemiec.

MIN. SPRAW WOJSKOWYCH ZOSTANIE JEN. SOSNKOWSKI?

W związku z tymczasowym obsadzeniem tekł M. S. Wojsk. przez jen. Majewskiego jako kierownika ministerstwa w nowym gabinecie „Ilustr. Kur. Krak.” dowiaduje się, iż nominacja ministra spraw wojskowych ma nastąpić w ciągu najbliższych kilku dni.

Sprawa wyboru i nominacji spoczywa wyłącznie w rękach Prezydenta Rzeczypospolitej i premiera.

Mianowany zostanie jeden z generałów, najprawdopodobniej jen. Sosnkowski, wobec którego stronnictwa wchodzące w skład koalicji nie są, jak słychać, poważniejszych zastrzeżeń.

Zgodne stanowisko Francji i Hiszpanji.

Bunt Riffenów musi być stłumiony.

Madryt 22 listopada (pat)

Primo de Rivera nadesłał depesze do Dyrektorjatu, w której stwierdza, że podczas narad ze Steegiem mógł dojść do wniosku, iż pomiędzy Francją a Hiszpanją panuje całkowita zgoda co do planu postępowania w stosunku do Riffenów, w szczególności obojczy strony, t. j. i Francja i Hiszpania, są zdecydowane poczynić wszelkie wysiłki w celu zupełnego stłumienia buntu Riffenów. Dalej de Rivera donosi, że emisariusze zagraniczni znajdujący się na terytorjum Riffu, będą uważani przez Hiszpanów za szpiegów, a jako tacy, będą przekazani sądom wojennym.

WALKI W MAROKKO NIE USTAJĄ.

London 22 listopada (aw)

Donoszą tutaj z Tangeru, że emisariusze Abd—el—Krima głoszą powszechnie o porażce francuskich oddziałów w Marokku, nawołując do zaatakowania Ałdiru i Tetuanu, aby z kolei zgnieść Hiszpanów.

Z innych źródeł komunikują, że Tetuan jest obleżony przez oddziały Abd—el—Krima i ostrzeliwany przez sześć armat, ustawionych na wzgórzach otaczających miasto.

Oddziały francuskie w Marokku wynoszą obecnie 110 tysięcy ludzi.

Nasze bolączki.

Jak przeprowadzić sanację gospodarczą kraju.

Przy przejściu Ministerstwa Skarbu do min. Grabskim nowy minister P. Zdzichowski w przemówieniu do wyższych urzędników ministerstwa oświadczył, że w dalszym ciągu będzie kontynuował politykę min. Grabskiego. Co to znaczy; oto nowy minister nie przerwie dotychczasowego systemu fiskalnego i w dalszym ciągu będzie równie energicznie ścigał podatki.

Przy puszczeniu, że nowy Rząd zmieni źródło swych dochodów było zupełnie nieuzasadnione. Skarb jest pusty i pieniędzy potrzebuje. Podatki muszą być płacone i będą zapewne niemniej bezwzględnie niż dotychczas ściągane co jednak nie przeszkadza, że rząd wybrany pod hasłem zgody narodowej w celu przeprowadzenia sanacji gospodarczej w rzeczywistości takie zadania sobie stawia.

Sanacja gospodarcza w pierwszym rzędzie ma polegać na zrównoważeniu budżetu — dochodów z wydatkami, co może być osiągnięte tylko przez szereg oszczędności w wydatkach. Rząd musi przystąpić do zredukowania szeregu zbędnych urzędów i do zmniejszenia olbrzymiej falangi również zbędnych urzędników. Będzie to bardzo ciężka operacja, przeprowadzona przy głośnych krzykach ze strony chorego, jednakże operacja konieczna.

Sanacja urzędów musi polegać również na zmianie systemu administracyjnego, systemu biurokratycznego, systemu bezmyślnej rozrzutności, który w wielu wypadkach jest notowany. Zdarzają się często także cu rioss jakich się chyba nie spotyka w jakostako administrowanem państwie.

Oto próbka: Komisja zakupu koni kłusująca przy ministerstwie spraw wojskowych, ogłosiła przez starostwo w Horodence (Małop. Wsch.) dokonanie zakupu koni w większej ilości w dniu 12 października b. r. w Horodence. Wskutek ogłoszenia tego rodzaju, masę koni sprowadzono z całej okolicy i z dalszych powiatów po Brzeżany i Borszczów. Rzeczywiście w dniu powyższym przyjechała do Horodenci automobilami wprost z Warszawy komisja, złożona z czterech pułkowników, zjawili się także delegat województwa, referent rolniczy i miejscowi dygnitarze. Komisja ta zakupiła aż cztery konie. Na pytanie gospodarzy, dlaczego z takim hasłem ogłoszony skup koni spadł do tak małej liczby, odrzekł panowie pułkownicy, „że niema więcej pieniędzy”. Oczywiście, że zakup, inscenizowany na tak wielką skalę i zdaje się podjęty dla prywatnych celów właścycielów, a poboru dwieth komisji, oraz benzyna i gumy zużyte przy samochodzie przewyższyły cenę kupna koni.

I jeszcze jeden przykład:

W Brzeżanach (Małopolska Wsch.) znajduje się zamek Sieniawskich, który swego czasu przeszedł na własność hr. Potockiego; ten go podarował skarbowi państwa.

Zamek podniszczony, mogący po prawie pomieścić różne urzędy i biura — stał się lupem złodziei i przedmiotem nieurzędowej rozbijórki.

Magistrat Brzeżan zawiadomił więc kompetentne ministerstwo o potrzebie zabezpieczenia zamku przed kradzieżą blachy, cegły, drzewa. W kilka dni po takim doniesieniu przyjeżdża kilka samochodów z kilkoma urzędnikami znowuż wprost z Warszawy do Brzeżan, bawią kilka dni, oglądają zamek, odjeżdżają a zostawiają inżyniera, który bawi jeszcze kilkanaście dni i sporządza jakieś koszty-

rysy. Komisja ta zaliczyła parę set złotych dyjet, a rezultat tej wielkiej wyprawy (600 klm z Warszawy do Brzeżan) skończył się na niczem. Szło zaś przede wszystkim o postawienie stróża nocnego, któryby kosztował kilkadziesiąt złotych na rok.

Oto są przykłady jak bezmyślnie niepotrzebnie czy może nawet złośliwie traci się skarbowe pieniądze. Te dwa wypadki nie można podciągnąć pod kategorię nadużyć, których zresztą w ostatnich czasach wykryto moc w całym szeregu instytucji rządowych, to jest tylko nieprawdopodobnie głupi system marnowania pieniędzy, brak krytycyzmu u tych, którzy wydają rozporządzenia odnośnie jakichś transakcji.

Sanacji sposobów administracyjnych musi towarzyszyć oczyszczenie urzędów z wszelkiego rodzaju nieuczciwych jednostek. Ponieważ rabowanie majątku państwowego przybrało rozmiary epidemii. Przecież w ostatnich czasach zostały wykryte nadużycia dokonywane przez cały szereg urzędników stojących nawet na bardzo wysokich stanowiskach. A więc: Prezes P.K.O. P. Linde, dyrektor Monopoli Tytoniowego w Łodzi P. Wrónka, Komendant Policji Wileńskiej podprokurator sądu w Wilnie. Dziś znowu czytamy o zawieszeniu w urzędowaniu Prezesa Izby Skarbowej w Kaliszu. No, a potem idzie cały szereg drobniejszych nadużyć o których codziennie donoszą gazety.

Zmniejszenie etatów, skasowanie zbędnych instytucji rządowych, przeprowadzenie rewizji systemów gospodarki, oczyszczenie administracji z nieuczciwych jednostek — to wszystko przyczyni się do zmniejszenia wydatków skarbu a tem samym do zrównoważenia budżetu.

Drugim ważnym czynnikiem prowadzącym do uzdrowienia finansów państwa, to poprawa bilansu wywozowego, która się da tylko przeprowadzić przez podźwigniecie przemysłu i handlu. Kryzys finansowy, drogi kredyt, brak rynków zbytu wobec wygórowanych cen naszych towarów wywołał zastój w przemyśle i łączący się z nim zastój w handlu. Oprócz tego, że taki zastój wywołuje znaczne zmniejszenie dochodów skarbu, jednocześnie powiększa jego wydatki gdyż na barki państwa spada ciężar utrzymania

zgorą dwustu tysięcy bezrobotnych. (Taka bowiem liczba bezrobotnych zarejestrowano w Polsce).

Ażebym ruszyć fabryki trzeba fabrykantom dostarczyć rynków zbytu. To znów może być wtedy, jeśli produkcja towarów będzie tańsza bo przy obecnych cenach nie możemy liczyć na eksport. Żeby produkcja była tańsza musi fabrykant otrzymać tani kredyt, musi robocizna potanieć i musi — aż się boje pisać — być przedłużony dzień roboczy. No i ponadto znów administracja musi trochę więcej wykazywać inteligencji i dobrej woli a nie — aż bezmyślnie — narażać kupca czy przemysłowca na zbyteczne straty.

Oto jest jeden z przykładów z tej księgi św. Biurokracego.

W listopadzie 1924 roku nadeszła z zagranicy do urzędu cłowego w Stanisławowie beczka wina Malagi, zamówiona przez grotno aptekarzy, która urząd zamierzał odcłodzić według 16 proc. zawartości alkoholu. Spółka aptekarska zaznaczyła, że wino ma niższą zawartość alkoholu i podlega niższej stawce cłowej. Urząd cłowy wziął więc próbkę i odeśłał do zbadania ministerstwu skarbu. Beczka została, w magazynie aż do wydania ekspertyzy. Dopiero w pierwszych dniach czerwca 1925 nadeszło orzeczenie. Pełnych siedem miesięcy trzeba było czekać na wynik. Odbiorca musiał zapłacić magazynowe za siedem miesięcy, cło i stracił zarobek. W Austrii odpowiedź nadchodziła z Wiednia za dni 5, w Niemczech, Francji czy Włoszech tempo jest jeszcze szybsze.

To jest tylko jedne drobniutkie ogniewo z którego jednak tworzy się cały łańcuch głupstw i niedbalstw popełnianych przez naszą biurokrację, która wielokrotnie daje się we znaki naszemu przemysłowi i handlowi.

Wszystko co powyżej powiedzieliśmy o sanacji gospodarczej kraju ma dowiedzieć, że ta sanacja tylko od nas zależy i przez nas musi być przeprowadzona. Nic nie pomogą żadne pożyczki zagraniczne jeżeli pieniądze produkcyjnie nie użyjemy, tak żeby one nam większy procent przyniosły niż my go zapłacimy wierzycielowi.

Prawdopodobny skład nowego czeskosłowackiego Zgromadzenia Narodowego

Praga (CEPS) Pisma czeskosłowackie przeliczyły się w domysłach co do składu nowego Zgromadzenia Narodowego, szczególnie zaś sejmu. Ostatni wynik wyborów będzie wiadomy dopiero po drugim i trzecim skrutynjum, które odbędzie się dopiero dnia 23 listopada. Atoli przybliżone przewidywania możliwe są już dzisiaj. Stosunkowo najdokładniejsze zestawienie o składzie przyszłego czeskosłowackiego parlamentu ogłosiła „Prager Presse” która dokonała rozdziału wszystkich 300 mandatów w izbie poselskiej i 150 w senacie na poszczególne stronnictwa na zasadzie wyników z pierwszego skrutynjum i na zasadzie przewidywań co do skrutynjum drugiego i trzeciego.

W nowej izbie poselskiej miałyby stronnictwa koalicyjne:

republikanie	45 mand.	(przedtem	42
czescy ludowcy	31	„	21
czeskosłowaccy socjaldem.	29	„	42
czeskosłow. socjaliści	28	„	27
narodowi demokraci	13	„	22
ziwnosnicy	13	„	6

Razem 159 mandatów:

komuniści	41	„	27
stronnictwo ludowe Hlinki	23	„	11
Polacy	1	„	—
związek rolniczy Zak. Rusi	1	„	—
Stronnictwa niemieckie i węgierskie:			
Bund der Landwirte rękodzielniczy i węgierscy narod.	24	„	16
niemieccy socjal-demokraci	17	„	30
niem. chrześcijańsko-społ.	13	„	9
niem. narodowcy	10	„	10
niem. nar. socjaliści	7	„	5
węg. chrześc. socjaliści	4	„	4

razem 141 mandatów

W senacie jest stosunek mandatów podobny. Wobec 80 mandatów stronnictw koalicyjnych, stoi 70 mandatów grup ostatnich. Tylko społeczeństwo polskie nie osiągnęło w wyborach do senatu wyborczego quorum i dla tego nie posiada tam swego przedstawiciela.

Pobieżne te przewidywania wskazują w przybliżeniu siłę stronnictw koalicyjnych. Przytem należy zapominać, iż w niektórych kwestjach rząd może liczyć na współpracę nie tylko koalicji, ale także niektórych stronnictw innych. (Ta sama ma

Nieudany pokaz.

PRÓBY ROZSADZANIA SOBORU W WARSZAWIE.

Zarząd rozbiórki soboru w Warszawie urządził onegdaj pokaz burzenia murów ładunkami dynamitowymi.

Pokaz ten miał przekonać ludność, że rozbiórka dokonywana jest intensywnie i wkrótce już na placu Saskim urzemy tylko kupę gruzów.

O godzinie 12—ej w południe wobec licznie zebranych przedstawicieli władz, prasy oraz zastępów policji, założono ładunek w prawy narożnik gmachu

Według informacji kierownika akcji wybuchowej docenta uniwer. krak. dr. Senkowskiego, ładunek był tak silny, że powinien rozsadzić cały narożnik.

Rozległ się złowieszczy syk zapalonego lontu, w chwili potem potężny, ale niestety, nieszkodliwy wybuch.

Narożnik ani drgnął.

Wobec niepomyślnego wyniku założono pod tenże narożnik 12 małych min... lecz tym razem ani jeden ładunek nie wybuchł.

Winę zwalono na zły gatunek dynamitu.

Dyrekcja rozbiórki zaprosiła obecnych na nowy pokaz, który odbędzie się dzisiaj.

Oszczędności Kom. Sienkiewiczowskiego.

POSIEDZENIE SPRAWOZDAWCZE.

W gabinecie marszałka Senatu Trąpczyńskiego odbyło się przedwczoraj posiedzenie sprawozdawcze byłego komitetu sprowadzenia zwłok Sienkiewicza. Prezes Libicki złożył krótkie sprawozdanie o działalności komitetu, poczem skarbnik p. Benzel przedstawił sprawozdanie rachunkowe, z którego wynika, iż wpływy wyniosły sumę 81,000 zł, wydatki zaś 17,309 zł w czem krypta w katedrze 5,716, fotografia i pocztówki, 3,502, zaliczka na wydanie „Pamiętnika“ 1,500 zł, i t. d.

Następnie Komisja Rewizyjna wniosła o za-

twierdzenie sprawozdania i udzielenie komitetowi absolutorjum podkreślając zarazem wielką oszczędność w rozporządzaniu zebranymi funduszami.

Suma 20,000 zł zebrana przez komitet lwowski stosownie do polecenia komitetu głównego przeznacza się na bursę im. Sienkiewicza w Zbarażu.

Na zakończenie wybrano komisję likwidacyjną, której zadaniem będzie m. in. rozpowszechnienie dzieł Sienkiewicza, szczególnie na Kresach.

Komitet główny wyraził podziękowanie komitetowi wykonawczemu za gorliwą i skuteczną pracę.

Aresztowanie handlarza żywym towarem.

FAŁSZYWY KUPIEC DYWANÓW ZE SMYRNY.

Do Urzędu śledczego nadszedł onegdaj z policji gdańskiej telefonogram o aresztowaniu handlarza żywym towarem, który usiłował wywieźć młodą dziewczynę do Argentyny.

Szczegóły aresztowania w Gdańsku są następujące:

Przed kilkoma dniami do pensjonatu p. Sieg przy ul. Pfeferstadt nr. 77 zgłosił się młody, wytworny mężczyzna i przedstawivszy się jako kupiec dywanów ze Smyrny prosił o pokoje dla siebie i narzeczonej.

Pani Sieg chętnie udzieliła gościny egzotycznej parze.

Przy meldowaniu jednak uderzył właścicielkę pensjonatu fakt, że gość legitymuje się polskimi paszportami zagranicznymi, wydanymi przez Komisarjat rządu m. st. Warszawy.

O spostrzeżeniu swem p. Sieg zawiadomiła policję. Po krótkim badaniu parę aresztowano.

Okazało się, że paszporty na nazwiska Szulima Babki i Lai Werek są fałszywe.

Rzekoma Łaja Werek zeznała, że nazywa się Perla Wajzman, jest warszawianką i zamieszkuje przy ul. Pańskiej 29.

Miała ona wyjechać do Argentyny, by wyjść zamaż za bogatego plantatora trzciny cukrowej.

Szulim Babka, wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że fałszywe paszporty kupił w wytwórni braci Ciechanowickich w Warszawie, przy ul. Towarowej 42. Na skutek tych wiadomości policja warszawska aresztowała obu fałszerzy Ieka i Moszka braci Ciechanowickich.

„Handlarz dywanów“ i jego łatwowierna towarzyszka znajdują się w drodze do Warszawy.

Nieprzejednany głos litewski.

Kowno (GEPs) Organ litewskich narodowych socjalistów „Lietuwas Zinos“ zamieścił artykuł pod tytułem „Locarno a Litwa“ w którym rozważa nas tapstwa, jakie dla Litwy mieć będzie porozumienie locarneńskie.

Większość tego artykułu dziennik litewski poświęca stosunkowi Litwy do Polski, uderzając w ton wybitnie nieprzejednany i powtarzając wszystkie znane już żale litewskie. Znamienne jest m. in. obwinianie Polski o dążności do zapewnienia sobie komunikacji przez Kłajpedę, do czego uprawnia Polskę jak wiadomo, konwencja kłajpedzka, które organ litewski usiłuje przedstawić jako apetyty zaburcze.

Po uregulowaniu wzajemnych stosunków — pisze organ litewski — wielkie mocarstwa poczną znowu uciskać swych słabych sąsiadów. Z tego powodu przepowiada się rozbiór państw bałtyckich między Polskę, Rosję i Niemcy. My, nie zapatrujemy się na sytuację tak pesymistycznie. Z kolei pisze dziennik litewski: „Chcemy ocenić znaczenie układów lokarneńskich dla Litwy w drugim kierunku, a mianowicie o ile mogą one mieć wpływ na zasadniczy problem naszej zagranicznej polityki — oswojenia Wilna. O tem, że Polacy nie oddadzą nam Wilna dobrowolnie — stwierdza „Lietuwas Zinos“ — nie ulega wątpliwości. Że Polska dąży do obsadzenia drogi kolejowej Wilno — Libawa, nie jest dla nikogo tajemnicą. Usiłowania ze strony Polski, zapewnienia sobie dostępu do morza, po locarneńskiej konferencji jeszcze się wzmogą. W Polsce — twierdzi organ litewski — polega się mało na kurytarzu gdańskim, a obecnie, kiedy Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów, może on w którymś dniu wywołać kwestję ich wschodnich granic. Dlatego należy pamiętać, że po Locarno Polacy jeszcze intensywniej

starać się będą o opanowanie linii kolejowej Wilno-Libawa, która już dzisiaj częściowo znajduje się w ich posiadaniu, a później będą się starali, jeżeli nie obsadzić, to w każdym razie otworzyć sobie drogę do Kłajpedy i Libawy. Tutaj czeka nas najostrejszy atak Warszawy.

Z kolei „Lietuwas Zinos“ omawia następstwa rokowań w Lugano, zapowiadając, że Polska wystąpi ze swymi niezaspokojonymi żądaniami wobec Ligi Narodów. Dlatego nie będziemy się dziwić — pisze organ litewski — gdy usłyszymy obwinianie rządu litewskiego o naruszenie konwencji kłajpedzkiej, aczkolwiek z naszej strony uczyniono Polakom tego rodzaju ustępstwa, że wywołało to protesty całego kraju. Możemy też z całą pewnością brać w rachubę możliwość, że w niedalekiej przyszłości kwestja wileńska wypłynie znowu przed forum Ligi Narodów. Dalej zastanawia się dziennik litewski, jakie są perspektywy tej kwestji. „Nasze prawa“ — twierdzi „Lietuwas Zinos“ — „zostały niejednokrotnie wykazane Radzie Ligi Narodów. Ale polityczna koniunktura była aż dotychczas dla nas niekorzystna. Polska potrafiła dobrze rozdmuchiwać niewiarę do Niemiec i „czterwone niebezpieczeństwo“, odgrywając w oczach Ligi specjalne posłannictwo w wschodniej Europie. W imię tego posłannictwa przebaczone Polsce wiele i na zagarnięcie Wilna spoglądała Liga jako na kaprys rozpieszczonego dziecka. Prawa litewskie ważyły na wadze Ligi mało. Obecnie, po zbliżeniu lokarneńskim kiedy Niemcy staną się pełno uprawnionym członkiem Ligi Narodów a ententa jako taka przestanie istnieć, będzie Liga w możności orjentować się obiektywnie. Z tego powodu — kończy swój artykuł „Lietuwas Zinos“ — będzie Liga zmuszona naprawić rozmaite błędy, które swego czasu popełniła.

Echa znieważenia p. Strońskiego

(k) Poseł Stroński, powiadomiony o tem, że sprawcami czynnego znieważenia go na ul. Chmielnej w nocy z dnia 19 na 20 bm. byli: pułk. Hoser, kpt. Kieszkowski i por. Strusiński, zażądał od władz wojskowych, aby pościgały ich do odpowiadającej działalności sądowej.

Zgodnie z tem żądaniem przeciw wymienionym oficerom, należącym do I departamentu M. S. Wojsk., po zawieszeniu ich w służbie z polecenia kierownika ministerstwa, wytoczono sprawę sądową

NOWA KOMETA ODKRYTA PRZEZ POLAKA.

(k) Obserwatorjum astronomiczne w Warszawie otrzymało telegraficzne wiadomości z Krakowa o odkryciu nowej komety.

Odkrycia dokonał w dniu 19 bm. o godz. 6—ej wieczorem dr. A. Wilk, nauczyciel gimnazjalny w Krakowie, miłośnik astronomii.

Obserwacje dr. Wilka i jego odkrycie nastąpiło poza terenem krakowskiego obserwatorjum, w którym odkrywca nie pracował.

Nowa kometa jest ciałem niebieskim 8—ej wielkości. Niewidzialna jest dla oka nieuzbrojonego w teleskop.

NOWY WŁADCA ARABJI ŚRODKOWEJ.

p) Według „Daily Express“ wiarogodne wiadomości z Medyny głoszą, że mieszkańcy zaprosili Ibn Sauda sultana nedżeńskiego do świętego miasta z zamiarem prośbienia go o przyjęcie władzy. Poddał się Medynie obleganej przez Wahabitów pod wodzą Ibn Sauda jest nieuniknione.

Sułtan Ibn Saud otrzymał od rządu angielskiego zapomogę, wynoszącą £. 60,000 rocznie za utrzymanie pokoju w Arabji Środkowej. Dokąd zapomoga była wypłacana, a miało to miejsce w czasie wojny, Ibn Saud zaniechał kłótni z sąsiadem swym, królem Hedżasu, Husseinem. Z chwilą odwołania za pomogą dawne niezgody odnowiły się i Ibn Saud zażądał zwrotu części terytorjów rządzonych przez Husseinem, w roku zaś zeszłym wypowiedział wojnę Mecce i wypędził stamtąd Husseinem, a ten abdykował na rzecz syna swego, Alego, który, również pobity, schronił się do Dżeddy, gdzie jest teraz oblegany. Obecnie przyszedł upadek Medyny, zajętej już przez tych purytanów południa, Wahabitów, nasywających Ibn Sauda nowym Mahometem.

TAJNE ORGANIZACJE WOJSKOWE W PRUSACH WSCHODNICH.

(p) W związku z aresztowaniami pod Olszynem członków tajnej organizacji wojskowej „Konigsberger Volkszeitung“ stwierdza, na podstawie informacji otrzymanych z przysięgłym policji w Królewcu, że akcja tych organizacji w Prusach Wschodnich prowadzona była łącznie z akcją w Bawarii. Hakiety styczna „Tilsiter Zeitung“ pisze otwarcie, że organizacje te w Prusach Wschod. były potrzebne do walki z Polakami, szczególnie w życiu publicznym. Na czele zaarrestowanego oddziału, noszącego nazwę batalionu Schlaßgettera stoją członkowie organizacji rosbachowskiej, porucznik Sufru oraz zastępca jego podpor. Krieger. Władze nie opublikowały dotychczas urzędowego komunikatu w sprawie przeprowadzonych dochodzeń, tłumacząc się koniecznością uprzedniego przesłuchania aresztowanych.

SOCJALIZM GUBI FRANCJĘ.

(p) „Liga narodo-republikańska“, na czele której stoi były prezydent Francji Millerand, miała w tych dniach swe doroczne walne zebranie. Millerand wygłosił mowę krytykującą ostro zgubną dla Francji politykę kartelu lewicy. Kartel to tyranja socjalizmu a tyranja socjalizmu oznacza dla Francji zgubę, nędzę, rabunek, bankructwo. Rządowi Painlewego nie można okazywać zaufania, dopóki ma on związek z kartelem.

Program „Ligi“ brzmi: rewizja! Czy Francja jeszcze nie ma dosyć rządu, który służy woli narodu w ten sposób, że obraduje tajnie na schadzkach partyjnych, zamiast otwarcie w parlamencie. Czy rzeczywiście socjaliści wywrotowcy Francji mają dyktować ustawy? Tak dalek być nie może. Rewizja konstytucji jest jedynym środkiem, by skończyć z rządami, które wywołują przykre i wstępnym. Nam trzeba się gotować do walki. Walczymy już! Przy przyszłych wyborach, które po — miejmy nadzieję — bliskim rozwiązaniu izby niezadługo nastąpią, nie wolno nikomu się wstrzymać od głosowania.

Wkońcu Millerand przypomina zebranym słowa Roosevelta: Kraj, w którym dobrzy obywatele nie mają tyle energii ile wywrotowcy, jest zgubiony.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Najciekawsze łowy.

POLOWANIE NA NIEDŹWIEDZIE.

Do najciekawszych łowów należy po dziś dzień **osaczenie niedźwiedzi**, przyczem w każdym kraju od **bywa się to inaczej**. Więc w Rosji szuka się niedźwiedzia w legowisku, bądź zaraz po ułożeniu się, bądź też w czasie już ustalonej zimy, kiedy lodowa skorupa r. śniegu ułatwia dostęp do lasu. Najwięcej takich barłogów znajdują chłopcy, pracujący w ostępach, lub też gajowi, którzy za pieniądze odstępują swój „wynałazek” zawodowym myśliwym, którzy **bynajmniej nie spieszą z polowaniem**, można je bowiem tygodniami odwlekać, pilnując oczywiście przez cały czas barłogu. Łowy urządzają się w ten sposób, że w oznaczonym dniu udają się myśliwi na wskazane miejsce, poczem naganka otacza legowisko kołem, a część jej wraz z tym, który „sprzedał” niedźwiedzia, zaczyna skradać się z psami ku miejscu, gdzie leży miś. Czasem zasypia on tak mocno, że dopiero żelazne widły mogą kudłacza przebudzić. Wypadłszy z legowiska, pragnie uciec cichaczem poprzez gąszcz, lecz płoszony wszędzie głośnieściami — wpada wreszcie we wściekłość, staje na tylnych łapach, by „rozejrzeć się w sytuacji”, poczem z głuchym rykiem rzuca się na nagankę, spotykając się wreszcie z celnym strzałem, który kładzie go trupem na miejscu.

Ciekawie bardzo poczynają sobie z niedźwiedziami Laponczycy, którzy w porównaniu do tych zwierząt, są prawdziwymi karłami. Gdy śnieg, lub szron pokryje ziemię, udaje się ten mieszkaniec Północy do jednego z miejsc, w którym misie zwykle zakładają swe legowisko i odnalazłszy je, w powrotnej drodze robi nacięcia na drzewach, aby tem łatwiej móc później odnaleźć barłóg. Skoro królestwo mrozu opłynie niepodzielną świat, wówczas ruszają Laponczycy, zbrojni w piki i siekiery na oblławę a towarzyszą im całe sfery małych pieszków. Kierownik zaczyna niepokoić długą piką „pananalle” jak nazywają tam żartobliwie kudłatego śpiocha, a gdy ten tylko wystawi łeb, najbliższy stojący zadaje mu cios siekierą, podczas kiedy reszta uczestników gotuje się do strzału. Po takim uderzeniu niedźwiedź cofa się zazwyczaj, lecz niepokojony ze wszystkich stron wypada wkrótce rozwścieczony, szukając w ucieczce ocalenia. Wówczas zaczyna się robotę dla pieszków: z okrutnym jazgotem rzucają się na zwierza, szarpiąc go ze wszystkich stron za kudły. Niedźwiedź zrozpaczony, siada na ziemi i opędza się potężnymi łapami, jak od natrętnych much, lecz psy mają się na baczności, wciąż dobierając się do tyłu misia, co zmusza go do obracania się w kółko, gdyż według zdania Laponczyków, jest to jego

najwrażliwsze miejsce. Tymczasem nadbiega strzelec, odwołując pieski, przez co zwraca na siebie uwagę rozjuszonego zwierza; ponadto rzuca miotającemu się ze złości czapkę, a gdy miś staje na tylnych łapach, zagrażając śmiałkowi, ten kładzie go celnym strzałem. Jeżeli jest ciężko raniony, wówczas łowcy dobijają go pikami.

Mieszkańcy Azji polują na niedźwiedzia jeszcze inaczej. Ustawiają oni mianowicie budowlę z belek, które skoro zwierzę zbliża się do położonej na dole przynęty — usuwają się i spadając, przygniatają go swoim ciężarem. Wykopują również doły, umieszczając w nich ostro zakończony pał, sterujący na stopę ku górze, poczem przykrywają ów dół trawą, lub liśćmi. Dół ów znajduje się zwykle na drodze, po której ucieka wypędzony kudłacz i wpadając doń z rozmachem — nadziewa się na ostry pał, poczem dobijają go.

Mieszkańcy Kamczatki kładą na zwykłych przesmykach niedźwiedzich deski, nabite ostrymi hakami, na których jako przynętę umieszczają miód zaś przed nimi tak zwane „drzewa straszące”; przeżony niedźwiedź wpada na owe kolce łapami i nie może się z nich wydobyć. Napawa go to cora: większą złością, miota się więc na wszystkie strony i wkrótce przygwoźdza się wszystkimi czterema łapami, poczem zmęczony wywraca się na grzbiet i unosi w górę fatalną deskę. W takiej pozycji dobijają go zazwyczaj osacznicy długimi spisami.

W zabawny sposób łowią misia chłopcy nad rzekami Leną i Jenisejem na Syberji. Oto przytwierdzają do ciężkiego kloca siła z mocnego powrozu, które kładą następnie na przesmykach nad przepaściami urwiskiem. Skoro sznury się ściągają, zastępuje wtedy niedźwiedziowi drogę potężny kłoc; rozgniewany zwierzę zwraca się ku niemu, chwytając łapy i z największą siłą rzuca go w przepaść, w którą sam wpada, znajdując śmierć, pociąga go bowiem zdradliwa sieć. Trafia się jednak, że ma on jeszcze na tyle siły, aby wydostać się z kłocem na górę, gdzie cała historia powtarza się tak długo, dopóki nie opuszczą misia siły i nie zabije się, spadając w przepaść. Inny rodzaj łowów polega tam na tem, że osacznicy gromadzą w otworze legowiska całe masy drzewa. Niedźwiedź chwytając każdy kawałek i układa koło siebie, wskutek czego pozostaje wkrótce w jego barłogu tak mało miejsca, że nie może wcale się poruszać; wówczas krajowcy wkradają się przez otwór, zrobiony w górze i zabijają biednego „więźnia” spisami.

Z sowieckiego „raju”.

JAK BOLSZEWICY „OCZYSZCZAJĄ” BIBLIOTEKI PUBLICZNE.

§) Rząd sowiecki niezbyt troszczy się o to, czy każdy obywatel sowiecki ma co jeść, dba on jednak bardzo o duchową strawę, po dawanej swym rodakom w formie książek, broszur i odezów i pilnie śledzi, aby nie zawierała ona „trucizny” antyrewołucyjnej.

Rada komisarzy wydała obecnie władzom lokalnym, nowe rozporządzenie, nakazujące przeprowadzenie nowej inspekcji we wszystkich bibliotekach publicznych, w celu usunięcia „wszystkich antyrewołucyjnych i nieartystycznych druków”. Rewizja ta powinna być szczególnie ściśle przeprowadzona w najlepszych czytelniach, przeznaczonych dla klubów robotniczych, włościan i rzemieślników.

Następujące książki mają być usunięte:

I. W dziale filozofii, psychologii i etyki, wszystkie książki, pisane w duchu filozofii idealistycznej, mentalizmu, okultyzmu spirytyzmu dzieła teozoficzne, jak również z

dziejiny frenologii, magji, prorocstwa, etc.

II. W dziale książek, traktujących o polityce i kwestiach socjalnych: wszystkie książki antyrewołucyjne, wydane za czasów carskich przez instytucje rządowe, oraz rozmaite stowarzyszenia religijne i patriotyczne.

III. Dział książek religijnych powinien zawierać tylko dzieła antyreligijne; dzieła historyczne, filozoficzne powinny być przeniesione z tego działu do innych.

IV. Wszystkie dzieła przeciw komunizmowi, bolszewizmowi propagatorom Półkoku, ogłoszone od 1914 do 1917 roku, oraz dzieła propagandowe wydane w 1917 roku, popierające monarchie konstytucyjną, republiki demokratyczne, zwołanie zebrań konstytucyjnego, prawo powszechnego głosowania etc.

V. Dzieła propagandowe i pamflety, wydane przez rząd sowiecki w 1918, 19 i 20 roku, w sprawach, które od tego czasu zostały inaczej rozstrzygnięte przez radę komisarzy, więc są teraz nie na czasie (reformy ro-

ne, podatki, wolny handel polityka żywnościowa etc.)

VI. Dzieła, komentujące prawa wydane za czasów carskich i rządu tymczasowego (Guczków, następnie Kiereński).

VII. Z sekcji dzieł wychowawczych, powinny być usunięte wszystkie dzieła o wychowaniu religijnem szkołach cerkiewnych etc.

VIII. W dziale historii, literatury i geografii książki, wydane za czasów carskich, a wychwalające ideę monarchizmu, carsów, ministrów, szlachtę, kościół, kapitalizm etc.

Pocałunki przed obiektywem

§) Na jakie tematy nie popełnia się dzisiaj ani kiel! Pewien magazyn filmowy Nowego Świata wpadł na oryginalny pomysł rozesłania do wszystkich wybitniejszych artystów i artystek filmowych kwestionariuszy z zapytaniem:

— Jak się pan całuje przed obiektywem, czy to sprawia Panu (pani) przyjemność i czy ma pan (pani) swój system w tym kierunku?

Odpowiedzi, jakie nadeszły do redakcji przeszły najśmielsze oczekiwania. Okazało się, że wszystkie gwiazdy i gwiazdki ekranu mają odnośnie do pocałunku przed obiektywem swe indywidualne i nieraz niepozabawione bystrości psychologiczne zapatrywania — naturalnie wiele odpowiedzi potraktowało ankietę na weselo.

Richard Dix odpisał: „Jedna jedyna metoda daje mi całkowite zadowolenie na ekranie. Zrobić w duszy perskie oko do pani Cenzury, przycisnąć mocno i gorąco obiekt mający być pocałowany, zapomnieć o szmince i złożyć szybko na jej ustach pocałunek namiętny i krótki”.

System trochę brutalny, ale za to pewny...

Tomasz Meighan był bardziej dyplomatycznym w swej odpowiedzi. Między innymi wyluszcza uczenie, że rasa anglo-saksońska jest ze swej natury predysponowana raczej do pocałunków krótkich podczas, gdy romańska lubuje się w uściskach bez początku i bez końca”. Pocałunek nie powinien być ani krótki, ani długi!” konkluduje.

Helena Fergusson oświadcza zupełnie poważnie: „Liczę zawsze do szczęścia! Uważam, że przez ten czas daję dostateczną sposobność mojemu partnerowi do wykazania temperamentu. Zresztą jeżeli jest to chłopiec miły i przystojny liczę nadzwyczaj wolno...”

Druga Helenka, uroczą pani Chadwick ogranicza się do prostego stwierdzenia: „Jeżeli pocałunek jest za długim, wywołuje śmiech na widowni, jeśli jest za krótkim, nie jest efektownym”.

Świętyni reżyser, Wiedeńczyk, pracujący obecnie w Ameryce, Eryk von Stroheim jest zdania, że pocałunek w komedji nie posiada tak wielkiej wagi, jak w dramacie, zwłaszcza w dramacie erotycznym. W tym ostatnim rodzaju filmów nie należy się trzymać żadnych „reguł” — „niech się całują, jak chcą, byle się całowali szczerze i z przejęciem”!

Viola Dana, uważa, że pocałunek, jego jakość i długość jest wyłącznie kwestją — sukni. „Są suknie dla pocałunków szalonych i zwierzęcych, są inne dla uśmieszku naiwnej, nierozbudzonej duszy dziewczęcej”.

Douglas Fairbanks jest za kompromisem. „Ani za ciepło, ani za zimno!” Nie należy jego zdaniem wzbudzać ukrytych pragnień, nie należy markować, jak na scenie teatru

Jak widzimy różne są poglądy „wielkich” ekranu na sprawę najpiękniejszego zadatku miłości, jakim jest pocałunek.

Leczenie kolorami.

§) W angielskim piśmie lekarskim „The Practitioner” dr. Dodson Hessej pisze o leczeniu barwami rozmaitych chorób. Dr. Hessej opowiada o wypadkach uleczenia barwami neurastenji, neuralgji, neuritis, bezsenności, uderzeń krwi do głowy, depresji umysłowej i innych zaburzeń.

Trzy najkorzystniejsze, najbardziej użyteczne kolory to barwy zielona, niebieska i pomarańczowa.

Zielony kolor dziwnie kojąco działa na system nerwowy, daje wrażenie ciepła, uśmierza ból i obniża ciśnienie krwi.

Kolor niebieski ściągając najbardziej naczynia krwionośne, daje wrażenie chłodu, podnosi ciśnienie krwi.

Barwa pomarańczowa ożywia i dodaje odwagi. Kuracja polega na oświetleniu kolorem lampką o sile 100 świec

Pełów perel.

NIEBEZPIECZENSTWO PRACY POD WODĄ.

§) Według wiadomości jakie nadeszły z Bagdadu, zginęło w ciągu burzy w zatoce Perskiej około 600 łowców perel.

Pełów i handel perłami stanowi alfa i omega handlu w zatoce Perskiej i na wybrzeżach Arabii. Powodem katastrofy są stałe wiatry monsunowe. Przy przechodzeniu wiatrów południowych, letnich w zimowe, jakie teraz właśnie nastają, wytwarzają się trąby wodne.

Pełów perel wpływa decydująco nie tylko na ukształtowanie gospodarcze, ale także kulturalne i polityczne ludności tamtejszej. Czem dla Norwega rybołówstwo, tem dla mieszkańców archipelagu perskiego pełów perel, którego ośrodkiem jest wyspa Bahrain. Zatoka, zamknięta tą wyspą, obejmuje w stronę południa, t. zw. wielką ławicę perłową między Szardzą a wyspą Abu Nair w stronę ku północy przylądek, ciągnący się aż do Kuwejt. Coprawda wyniki połowu w części północnej zmniejszają się coraz bardziej, gdyż muszle perłowe potrzebują twardego gruntu, gorącej i czystej wody, zamulonej tutaj mułem Eufratu i Tygrysu. Łowcy perel częściowo tylko mieszkają na pobliskich wybrzeżach, większa zaś ich część przybywa tłumnie z Persji z początkiem sezonu także z wnętrza półwyspu Arabskiego, a nawet z Afryki wschodniej.

W czerwcu rozpoczyna się pełów i z tą chwilą nastaje szalony ruch wzdłuż wybrzeży. Morze roi się od łacińskich żaglowców, których żagle czerwone stanowią cudowny kontrast do niebieskiej powierzchni morza. Z krzykiem i piskiem opuszczają łowcy wybrzeże, z krzykiem i piskiem żegnają ich żony i dzieci.

Następuje szereg ciężkich dni pracy, które trwają aż do końca października. U boku łódek zwięzają kosze, które czekają na łup. Rozpoczyna się praca codzienna; nurkowanie. Nozdrza zamykają nurkowie specjalnym przyrządem rogowym, prawą rękę ochrania się pięciami skórzanymi napastrkami, celem ochronienia ich od zajęć ostremi brzegami muszeli, które nurkowie bez wyboru i szybko zagarniają do kosza. W pasie obwiązują nurka cienkim,

lecz mocnym powrozem, na którym zawieszają również koszyk na ostrzygi. Linkę obciążają ciężkimi kamieniami, które nurka ściągają na dno głębi, trzyma się on nadto liny wielkim palcem u nogi.

Ławica znajduje się nieraz w głębokości 25 m. Tylko najbardziej wytrenowani nurkowie potrafią wytrzymać pod wodą 2 do 3 minut i w ciągu tego czasu napełniają kosz małżami. Załoga na łodzi z napięciem wyczekuje sygnału do wyciągnięcia liny, na której zawieszony jest kosz. Sam nurk odczepia się od liny i wydobywa się o własnych siłach niby korek na powierzchnię — na poły uduszony, łapiący gwałtownie powietrze, na poły omłdławy.

Ale nie wszyscy wracają, setki, a czasem tysiące padają ofiarą swego zawodu, rekiny, węże morskie, osmiornice polują ze swej strony na łowców muszel.

Podczas gdy okręty i łódki działają na morzu, handel perłami nie odbywa się zupełnie. Na całym jednakowoż wybrzeżu, we wszystkich kawiarniach, bazarach, w każdej chacie mówią wyłącznie o pełowie, o tem, czy p wrót łowcy oznaczać będzie — wielką wygraną, od której datować się pocznie nowa epoka w życiu rodziny, czy też będzie znowu zawodem, skazującym na szare codzienne życie jak dotąd.

Tymczasem właściciel łodzi spisuje codziennie zdobycze dnia, rejestruje perły płaskie i okrągłe, owalne i nieregularne, blade i żółtawe, różowe, złote, niebieskie, zielone, matowe i czarne, a wreszcie drobniuteńkie, jak najdrobniejszy piasek. Lecz dopiero na wybrzeżu następuje fachowa ocena wartości każdej poszczególniej perły i rozrachunek właściciela łodzi z każdym z nurków.

Często jednak zdarza się, że całe flotyle łódek idą na dno z powodu burz podzwrotnikowych, nadchodzących nieprzewidzianie, niesłychanie gwałtownych i zgubnych dla tych drobnych łupinek, jakimi są po największej części łódki łowców arabskich.

Przemysł i handel.

Bezrobocie w Polsce.

(—) Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 31 stycznia do 7 listopada r. b. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 218.883 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 5403 osób.

Bezrobocie wzrosło w przybliżeniu: w rejonie P. U. P. Ciechanów o 156 osób, głównie z powodu ukończenia robót inwestycyjnych, w Przasnyszu i Pułtusku; we Włocławku o 178 osób, wskutek zamknięcia fabryki narzędzi rolniczych „Kraj”; w Płocku o 204 osoby, z powodu ograniczenia robót publicznych; w Łodzi o 1660 osób, zwolnionych w przemyśle włókienniczym; w Kielcach o 700 osób, zwolnionych w przemyśle metalowym; w Sosnowcu o 1184 osób z powodu zwolnienia robotników z Tow. Akc. „Zawiercie”; w rejonie P. U. P. Siedlce o 145 osób, głównie z powodu zamknięcia szlifierni „Borster” w Miedzyrzeczu; w Wilnie o 150 osób zwolnionych w przemyśle tytoniowym, szklanym i automobilowym; na terenie woj. śląskiego o 330 osób, głównie z powodu zwalniania robotników w kopalniach i hutach; w Poznaniu o 245 osób, wskutek zamknięcia fabryki „Włókno”, oraz zakończenia robót kapitalizacyjnych w Środzie; w Szamotułach o 185 osób, zwolnionych w przemyśle metalowym, drzewnym i budowlanym.

Natomiast zmniejszyło się bezrobocie w Białej o 310 osób w grupie robotników rolnych z powodu wyjazdu robotników do Francji; w Baranowie o 100 osób wskutek uruchomienia zapalczarni „Słonim”.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA.

(—) Z pożyczki amerykańskiej 1925 r., która na dzień 31 października r. b. stanowiła sumę 123.962.233 zł, 75 gr., użyto zgodnie z opracowanym planem: na budowę nowych kolei 23.900.000 zł.; które wplacono Min. Kolei na Pożyczki i lokaty z Państwowego Funduszu Gospodarczego 73.484.156 zł. i wreszcie na zakup obligacji listów zast. 23.582.933 złotych.

Ogółem Ministerstwo Skarbu wydatkowało dotąd z Pożyczki amerykańskiej 120.967.089 zł. 94 gr.

ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI BANKÓW PAŃSTWOWYCH.

(—) W związku z przejściowym zachowaniem się zaufania do banków prywatnych banki państwowe odczuwają natężenie klientów prywatnej. Objaw ten daje się zauważyć szczególnie wyraźnie w stosunku do Banku Gospodarstwa Krajowego ze względu przede wszystkim na wszechstronność jego działalności i ze względu na stały, pomyślny rozwój tej instytucji.

Rozwój operacji Banku Gospod. Krajowego daje się zauważyć przede wszystkim przy operacjach inkasowych. Inkaso banku tego wynosiło: na dn. 31 lipca r. b. 3,6 milj. zł., na 31 sierpnia 4,3 na 30 września 11,1.

Również daje się zauważyć silniejszy niż w miesiącach poprzednich wzrost wkładów, o czym świadczą cyfry następujące:

W dn. 31 lipca r. b. było w Banku tym wkładów na 131,5 milj. zł. w dn. 31 sierpnia 140,5 milj. zł., w dn. 30 września 167,1 milj. zł.

W związku z tem wzrasta i akcja kredytowa. Suma udzielonych przez B.G.K. kredytów wynosiła: w dn. 31 lipca r. b. 162,5 milj. zł. 31 sierpnia 170,3, 30 września 190,4.

Wyrazem całokształtu operacji Banków państwowych są sumy bilansowe stale wzrastające mimo niekorzystnych warunków na rynku kredytowym ogólnym, a mianowicie: w dn. 31 lipca r. b. 494,5 milj. zł., 31 sierpnia 504,9; 30 września 547,5.

MAKA.

(—) Na rynku krajowej mąki pszennej tendencja utrzymana. Ceny wahają się od 50 do 52 i 50 gr. za kg. Rynek jest dostatecznie zaopatrzony w ten gatunek mąki, mimo znacznego wywozu pszenicy zagranicę, która ostatnio podrożała o 3 zł. na metr. Ceny na rynku wewnętrznym nie uległy jednak zmianie ze względu na duży dowóz. Wobec braku gotówki nabywcy korzystają zaledwie z 2-3 dniowego kredytu. Cena mąki amerykańskiej doszła do 66-69 gr. za kg. za najlepszy gatunek. Zatrzymanie jej jest w dalszym ciągu minimalne.

Co może wykazać rentgenizacja.

SENSACYJNE ODKRYCIE W GROBIE TUTANKAMENA.

§) Przed kilku dniami zawiadomili Depesze, że słynna mumia faraona Tutankamena na zostanie poddana rentgenizacji. Będzie to tylko epizod sensacyjnych badań, jakie w legendarnym grobowcu przeprowadził ostatnio i prowadzi nadal wybitny egiptolog, mr. Howard Carter na czele angielsko-amerykańskiej ekspedycji.

Przeniknięcie do wspaniałego wewnętrznego grobowca, wydobywanie mumii, przekazanie jej dla naukowych badań doktorowi Derry, profesorowi anatomii w Kairze i jednocześnie dokonanie uzupełniających odkryć w grobowcu osłonięte było jaknajścisła tajemnicą. Co więcej, ostatnich dni utrzymywany był również w tajemnicy sensacyjny raport, jaki ekspedycja o swych odkryciach i obserwacjach sporządziła. Był to warunek układu między rządem egipskim i angielsko-amerykańskimi badaczami. Raport musiał być przede wszystkim przetłumaczony na język arabski i wręczony egipskiemu rządowi. Po załatwieniu tej ceremonii, dopiero teraz nastąpił oficjalny opublikowanie w języku angielskim.

Raport, o którym udzielono już pierwszych informacji przedstawicielom amerykańskiej prasy, dotyczy między innymi odkrycia w wewnętrznym grobowcu wielkiego papyrusowego manuskryptu, który spoczywał tam od przeszło trzech tysięcy lat, jako przewodnik po zaświatach dla Tutankamena.

Jest to jedyna ze staroegipskich „królewskich ksiąg umarłego”, jaka dotychczas udało się odnaleźć. Zwój papyrusowego manuskryptu liczy 100 stóp długości. Barwne obrazy tego prastarego dokumentu sporządzone zostały przez najpierwszych artystów najświetniejszej malarskiej szkoły starożytnego Egiptu, założonej przez Aknatona, teścia Tu-

tankamena w Tell-El-Amarna. Mają to być arcydzieła, mogące rywalizować z najwspanialszymi zdobyczami wszechświatowego malarstwa.

Inną sensację najnowszych odkryć stanowi sprawa zagadki śmierci Tutankamena.

Prawdopodobnie zagadka ta rozwiązana zostanie po wywołaniu negatywów rentgenowskich, prześwietlających zdjęć, jakie dokonane być mają na mumii faraona. Wchodzi w tym względzie w grę dwie hipotezy. Według jednej z nich Tutankamen miał umrzeć na suchoty. Według drugiej zginął gwałtownie śmiercią. Gdyby rentgenizacja nie przyczyniła się do wyjaśnienia zagadki, wówczas poddane zostaną chemicznym badaniom wewnętrzne organy Tutankamena, które również znalezione zostały w wewnętrznym grobowcu, przechowane przez tysiące lat we wspaniałej urnie.

Mr. Howard Carter, który obok ściśle naukowych, przeprowadził także dedektywno-historyczne badania w grobowcu nad zagadką monarchicznej śmierci z przed 3275 lat, ob stałe przy hipotezie, według której Tutankamen padł ofiarą zbrodni, uknutej i dokonanej przez jego własnego teścia, Aknatona, znanego także pod imieniem Horem-Hoba i pod przezwiskiem „króla heretyków”. Dowodzi mają tego między innymi szczegóły, wskazujące na pośpiech i niedbałość, z jaką dokonane było właściwe „pochowanie” mumii. Przy jednoczesnym nagromadzeniu w grobowcu nieprawdopodobnej wręcz obfitości skarbow, prawdopodobnie dla ukrycia ich przed triumfującym „królem heretyków” Horem-Hobem, następcą Tutankamena, na tronie faraonów.

ZYGZAKI

Aktualne krakowiaki.

Mamy nowy rząd.
Jaki wniosek stąd?
Będziem jedli, będziemy pili,
Będziemy się weselili.
Taki płynie prąd.

Będzie tutaj ład,
By każdy nie kradł?
Bo tak długo każdy kradnie
Aż za kratę kiedyś wpadnie
Bez pokrycia strat.

Czy podatki znów
Będą szły dla kpów?
Co puszczają je bez miary.
Wyciskając z „chudej fary”,
Choć to marny łów.

Lepiej czy też źle
Będzie tu. Bóg wie.
Kto ma pieniądze, ten nie zginie
Kapać może się i w winie
Jeśli mu się chce.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek 23 listopada Klemensa p. m.
Czytelnia Tow. Prziwiciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radjofon



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Damy i huzary”.
Teatr Popularny „Ulan! Księcia Józefa”.
Kino Luna „Wampiry Warszawy”.
Kino Casino „Spowiedź grzesznicy”.
Kino Reduta „Faworyt królowej”.
Kino Odeon „Nad grobem Nieznanego Żołnierza”.
Kino Grand-Kino „Zwodnicze światełka kabaretu”.
Kino Apollo „Człowiek na komicie”.
Kino Spółdzielni Prac. Państw. „Matka”.
Kino Dom Ludowy „Uciemien” (2 serie razem).
Kino Resursa „Potęga brylantów”.
Miejski Kinemat. Oświatowy „Nibelun”

Wiadomości bieżące

— Próby wyłudzenia pieniędzy.

W początkach bieżącego roku grasowała w Łodzi organizacja, której zadaniem było wymuszanie od bogatszych obywateli większych kwot pieniężnych pod groźbą śmierci. Banda wysyłała pisma z pieczęcią „czarnej reki” i wznaczała miejsca gdzie okup miał być złożony.

Po dłuższych staraniach część terorystów oddano w ręce sprawiedliwości i na pewien czas działalność szajki ucichła.

Obecnie znów owa szajka daje znać o sobie i równocześnie kilku obywateli otrzymało pisma z żądaniem okupu.

Pierwszy taki list otrzymał właściciel składu ubrań przy Placu Wolności 8. M. A. Miesz przyciem list podpisany był przez naczelnika „Bandy zbujów”, który żądał złożenia sumy 1000 zł. przy drugim stopie od ulicy Cegielnianej na Placu Dąbrowskiego w piątek o godz. 7 wieczór.

List zakończony był groźbą, że o ile p. Miesz pieniędzy nie złoży, zostanie odprzez członków bandy zamordowany.

Podobnej treści listy otrzymali właściciele składu papierów przy ul. Brzezińskiej 84 Fuks, oraz jeden z bogatszych rzeźników w

Pomoc rządu dla bezrobotnych.

KONFERENCJA W MAGISTRACIE W SPRAWIE PODZIAŁU PRODUKTÓW.

Wobec tego, że magistrat otrzymał 260 000 zł na produkty dla bezrobotnych odbyła się wczoraj w magistracie konferencja, w której brali udział prócz przedstawicieli magistratu również przedstawiciele województwa i wszystkich związków zawodowych.

Na wstępie przedstawiciel magistratu zapoznał zebranych z instrukcją rządu co do wydawania tych zapomóg żywnościowych a mianowicie, że na bezrobotnego samotnego wyznaczono produkty za 11 zł, a dla rodziny 25 zł 50 gr i ta ostatnia suma podzielona będzie na kategorie w zależności od wielkości rodziny.

Suma 260 000 zł przeznaczona jest na całe województwo i dla Łodzi przypuszczalnie przypadnie około 200 000 zł.

P. Kazimierzczak zapytał czy suma 260 000 zł wyznaczona została na te zapomogi bez ograniczenia czasu, czy też w razie dalszego trwania bezrobocia akcja ta będzie kontynuowana i czy magistrat ma zamiar sumę tę uzupełnić z własnych funduszy.

P. Kazimierzczak zaproponował by podział produktów dokonany został za pośrednictwem kooperatyw i sklepów miejskich oraz by bezrobotni, którzy nie otrzymują zapomóg pieniężnych otrzymali większy udział w akcji żywnościowej.

Co do produktów to mówca proponuje by w dawano groch, mąkę pszenną i kaszę oraz cukier z wyjątkiem kartofli, które ze względu na warunki atmosferyczne mogą być dostarczane w złym stanie.

Rejestracja i wydawaniem talonów winien się zająć państwowy urząd pośrednictwa pracy a produkty mogą być wydawane bezpośrednio bezrobotnym przez kooperatywy.

P. Danielewicz uważa, że nie zostało wyjaśnione czy zapomogi mają być wydawane w gotówce czy w produktach czy suma 260 000 zł jest już ostateczna gdyż wątpi by ona dała jakieś pozytywne rezultaty na szerszą skalę.

Naczelnik wojewódzkiego wydziału opieki społecznej p. Wojciechowski wyjaśnił, że rząd wyasygnował tę sumę na produkty spożywcze i że kwota ta znajduje się już w kasie skarbowej i z chwilą rozpoczęcia akcji może być podjęta.

Podczas dyskusji przedstawiciele kooperatyw wyrazili swą zgodę na to, by produkty były rozdzielone za ich pośrednictwem i prosili o wyjaśnienie czy otrzymają już od magistratu produkty czy też pieniądze na ich zakupienie.

W końcu postanowiono, że w początkach tygodnia przedstawiciele magistratu wyjadą do Warszawy po dokładne instrukcje a w końcu tygodnia zwołana będzie jeszcze jedna konferencja, na której ostatecznie załatwiony będzie system podziału produktów wśród bezrobotnych.

Postanowiono również, że o ile okaże się, że bezrobotni mają otrzymać nie pieniądze lecz produkty, to podziałem zajmą się kooperatywy za pewnym wynagrodzeniem jako zwrot kosztów administracyjnych.

Również postanowiono by magistrat postarał się aby bezrobotni nie pobierający zapomóg otrzymali większe przydziały żywności.

Nie zgodzono się potrącać bezrobotnym pobierającym zapomogi jedną trzecią część wartości produktów aczkolwiek instrukcja rządowa przewiduje takie potrącenia. (bip)

Nowy tom dzieła p.t. „Jak okradano Polskę”.

SZCZEGÓŁY NADUŻYĆ W KASIE SKARBOWEJ W KALISZU.

NACZELNIK IZBY SKARBOWEJ ZAWIESZONY W URZĘDOWANIU.

Jak się dowiadujemy naczelnik Izby Skarbowej w Kaliszu od dłuższego czasu dawał prolongatę gospodarzom domów placącym podatki, co wykorzystali jego urzędnicy pobierając należne kwoty od takowych przy równoczesnym wystawianiu fałszywych kwitów.

Manipulacja ta trwała od 6 tygodni, tak, że cała należność podatku od gospodarzy została pobrana.

Naczelnik Izby Skarbowej będąc zaintrygowany niewplywaniem gotówki do Kasy Skarbowej, postanowił osobiście przekonać się u gospodarzy. To też pewnego dnia udał się i ku jego zdumieniu przekonał się, że urzędnicy już od kilku tygodni po brali należność wystawiając fikcyjne kwity, zaś po przybyciu do biura stwierdził, że i księgowanie było fałszowane.

Wobec powyższego zawiadomił Urząd Śledczy Policji w Kaliszu, który delegował swych funkcyj

narjuszy na miejsce korupcji i po przeprowadzeniu pierwotnego dochodzenia okazało się, że nadużyć dokonywali urzędnicy Pałęcki (student) Sobański (student) i Wańkowski (były właściciel majątku ziemskiego w Stobnie).

Aresztowanych osadzono w więzieniu na Tyńcu w Kaliszu do dyspozycji Prokuratora. Naczelnik Izby Skarbowej w Kaliszu został zawieszony w urzędowaniu.

Sprawa powyższa wywarła olbrzymie wrażenie na obywatelach m. Kalisza, gdyż od dłuższego czasu zauważano, że wspomnieni urzędnicy bawili się na terenie Kalisza bardzo szumnie i wystawnie co z poborów urzędniczych dokonać jest nie możliwym. — Panowie ci bawiąc w towarzystwie przedstawiali się jako hrabiowie i właściciele majątków ziemskich. — Oto jeszcze jeden kwiatek więcej korupcji w administracji naszego Państwa. (pap)

Projekt wystawy przyrodniczej w Łodzi.

Sekcja Przyrodnicza przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym Oddział w Łodzi, zachęca na tegoroczną wystawę dydaktyczno-przyrodniczą, zorganizowaną przez Zjazd Lekarzy i Przyrodników w Warszawie. Postanowiła w maju 1926 r. zapoznać szerszą publiczność z materiałem przyrodniczym i przyrodniczo-dydaktycznym, jaki da się zebrać w Łodzi i najbliższej okolicy.

Ze względu na olbrzymie znaczenie kulturalne, naukowe i pedagogiczne każdej wystawy, a tembardziej wystawy przyrodniczej nie wątpimy, że projekt ten znajdzie poparcie odnośnych władz, instytucji i każdej jednostki zainteresowanej przedmiotem.

Nie mając możliwości bezpośredniego dotarcia do wszystkich zamiłowanych Przyrodników-zbieraczy, Sekcja Przyrodnicza za pośrednictwem prasy zwraca się do wszystkich szkół, wszystkich posiadaczy zbiorów, poszczególnych okazów lub hodowli o czynne ponacę projektowanej Wystawy.

Bedzie to pierwsza tej treści Wystawa w Łodzi. Niech ilością uczestników przekona

ca społeczeństwo, jak głęboko w niem tkwi umiłowanie Przyrody i jak szerokie obejmuje ono warstwy.

Wzywamy wszystkich do współdziałania: niech żaden okaz nie pozostanie w ukryciu! Tylko przy pomocy całego społeczeństwa Przyrodników, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, Przyrodników-Amatorów można będzie stworzyć Wystawę godną półmilionowego miasta!

Zebrań Organizacyjne odbędzie się dnia 27-go (piątek) listopada r. b. o godz. 8 wieczorem w Sali Tow. Krajoznawczego Aleje Kościuszki 17. Zarząd Sekcji prosi o przybycie wszystkich Miłośników Przyrody, wszystkich, którzy choć okazem Poszczególnym mogą wzbogacić Wystawę. Tych zaś, którym przybycie na zebranie sprawiłoby trudność, usilnie prosimy o nadesłanie przed 27 bm. pismennego spisu materiału, jaki pragną wystawić wraz z załączeniem dokładnego swego adresu pod adresem Sekcji Przyrodniczej Tow. Krajoznawczego Aleje Kościuszki 17. Zarząd Sekcji.

śródmieściu. Zawiadomiony o wznowieniu działalności tej bandy urząd śledczy

wszczął kroki w celu wykrycia autorów owych listów i osadzenia ich pod kluczem.

Przedstawienia po cenach najniższych.
w Teatrze Popularnym Ogrodowa 18. odbywają się przedstawienia po cenach najniższych (od 50 gr. do 150 gr.) w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki każdego tygodnia o godz. 8,15 wiecz oraz w soboty dla młodzieży o godz. 4 popołudniu. Bilety na te przedstawienia nabywać można wcześniej od godz. 12 do 3 popołudniu i od 5 do 10 wieczorem.
W soboty i nie niedziele od 12 do 10 wiecz bez przerwy w kasie teatru.

Teatr Miejski.

Pan Minister.

Komedja w 3-ech aktach St. Krzywoszewskiego.

Polska twórczość literacka doby ostatniej zdarda ogromną niejednolitość nateżenia poszczególnych swych dziedzin. Jeżeli stan dzisiejszej beletrystyki jest prawie że zadawalniający, a ilość poezji nawet hyperprodukcyjna to twórczość teatralna stoi w zastraszającej dysproporcji w stosunku do reszty.

Tyczy t. się tak dramatu, jak i komedji. Jest to zresztą zjawisko, dające się zaobserwować nie tylko u nas ale i w całej Europie, choć w nie tak dobitnej formie. Cały bowiem szereg weteranów dramatycznych rzucen tam raz w raz potężne jakości dzieła, które upadły z łoskotem przygięta na długo poczucie pustki i echo niezawsze fortunnych występów pisarzy młodszych generacji.

W Polsce dzieje się rozpaczliwie gorzej. Nic to, że nie mamy ani jednego Shawa, Pirandella czy bodajby tylko Klabunda. Ale fatalnem jest, że podczas kiedy przeważna część naszych starych pisarzy teatralnych już się kończy lub skończyła, z młodszej generacji nie znajdujemy nikogo, koby był zdolny podnieść znowu do góry upadającą chorągiew.

Weźmy komedję. Pisze jeszcze, lub posiada tradycje, że kiedyś pisał Kiedrzyński, Krzywoszewski, Witawer, Pijałkowski, Wroczyński, Siedlecki, Perzyński i Szaniawski. Dodajmy do tej liczby i Herzta. I chyba że to już koniec tych jeszcze aktywnych i wygasłych wulkanów, których dymki obserwujemy z zainteresowaniem, aczkolwiek wybuchy takich kraterów kończą się często nie tytaniczną ejskacją strumieni ognistej lawy, ale posypywaniem najbliższych łysin skromną ilością popiołów.

Doskonały pisarz Krzywoszewski napisał nową

komedję p. t. „Pan Minister”. Autor „Kłopotów pana Hammelbeina” przyczynił tem trochę kłopotów recenzentowi, albowiem mimo całego szacunku, jaki żywym dla czcigodnego prezesa „Związku polskich pisarzy scenicznych” trudno nazwać tę jego ostatnią sztukę arcydziełem, lub zgola rozplynać się w entuzjazmie...

Nie degradujemy tem samem „Pana ministra” do utworów bezwartościowych. Obok braków, posiada sporo satyry aktualnej tak politycznej, jak społecznej, które zabawić mogą widza lepiej od wielu mdłych a beztrendycyjnych sztuczydel zagranicznych.

Treścią jego są perypetje mecenasa z Radomia, który zamianowany ministrem niedługo straci w bałaganie stolicy nie tylko swój wysoki urząd, ale i żonę, którą odbije mu jego własny przyjaciel.

Wystawienie sztuki, właśnie dzisiaj w dobie rekonstrukcji gabinetu mającej swój specyficzny posmaczek, szwankowało. Akorzy — może i słusznie — uczynić z niej chcieli komedję typów. Każdy, z lepszem lub gorszem powodzeniem silił się na uwy puklenie swej indywidualności, stworzeniem wręcz odrębnego charakteru, a w rezultacie tego niejednokrotnie przeszarżowano, przejęaskrawiono i przeholowano. Tyczy to się przede wszystkim Bielicza. Także tak zdolny aktor jak Komornicki nie zdołał ze swej tytułowej roli wyciągnąć maksimum efektu lub efekt ten wydobywał nie zawsze najfortunniej. Więcej obronna ręka wyszły panie Gzylewska (żona ministra) Remiczówna (aktorka) i Lapińska (doskonała w sylwetce i w ruchu służąca).

Dobry typ stworzył Krotke, ale najlepszy Szubert. Jego kapitalny senator, żywcem chwycony z otoczenia, dzięki swemu realnemu komizmowi słusnie uważany być może za gwózdź ostatniej premjery.

Ja.

ZE SREBRNEGO EKРАНU.

CASINO.

TYLKO ONA.

Jak każdy film amerykański ze światowej sławy wytwórni jest wspaniale wystawiony i niezgorzej wyreżyserowany. Tendencja moralizatorska i tu wybija się na pierwszy plan że alkoholi jest szkodliwy o tem każdy wie jednakże nie każdy potrafi się odeń odzwyczać. Zeby tego dokonać trzeba mieć takiego cudownego lekarza jak nia jest na filmie „Tylko ona” Norma Talmadge.

LUNA.

WAMPIRY WARSZAWY.

Każdy film polskiej produkcji jest dla miłośników X Muzy niebylejakim ewenementem. Doczekaliśmy się wreszcie dawno zapowiadanych „Wampirów Warszawy” polskiego filmowego romansu kryminalistycznego wyreżyserowanego przez niebylejakiego reżysera bo W. Biegańskiego — Polskiego Griffitha. Polskiej romans kryminalny, trzeba mu przyznać jest wiele logicznieszy, wiele bardziej prawdopodobny a w szczególności, bardziej przemawiający do wyobraźni widza niż tego rodzaju filmy zagraniczne, a w pierwszym rzędzie filmy niemieckie. Biegański, który swój film wykonał tylko z dwójgiem zawodowych artystów, pozatem ze świeżymi ad hoc zebranymi adeptami sztuki kinematograficznej Przeprowadził pomysłny w skutkach eksperyment. Bohaterowie sztuki p. Sym i premjowana piękność warszawska p. Halina Łabecka stanęli na wysokości zadania. Wiele malowniczych widoków wsi polskiej znane fragmenty miejskie Warszawy, budza w polskim widzu zrozumiałe zainteresowanie.

CZARY.

W KANAŁACH PARYŻA.

Filmy kryminalistyczne wytwórni amerykańskich, jak wyżej zaznaczyłem, odznaczają się wybitnem brakiem logiki i zdrowego rozsądku. Bezelowo, a może raczej celowo, wikła się akcja dramatu aby tylko film dłużej trwał i swoje dwie godziny seansu kinematograficznego zapełnił. W filmach takich wbrew zdrowemu rozsądkowi pokazuje się aktorów skaczących z dziesiątego piętra „na łeb na szyję” i taki wariat wychodzi cało z piekielnego skoku „W Kanałach Paryża” nie jest lepszym filmem od tych wszystkich pospolitych bzdurnych amerykańskich historyjek. Naprawdę ten czas lepiej przebieżać w kinematografii na mądrzejszych filmach.

Rozpoznawania jęzika „ROZWOJ”.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Majeranowski, Piotrkowska 132.

DASZKI FIBROWE DO CZAPEK:

Zakłady Przemysł. B. Grabski, Zakątna 59-61

ZAKŁADY ŚLUSARSKO - BLACHARSKIE:

Bronisław Grabski, Zakątna 59-61.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

SKŁAD WIN I WÓDEK:

St. Kaczmarek, Przejazd 51.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO — JUBILERSKI:

Placek Brzezińska 10.

KWIACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa Narutowicza 27.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH:

B-cia Usielscy Główna 62.

ZAKŁADY MECHANICZNO - STOLARSKIE:

„Koncentra, Napiórkowskiego 7.

ZAKŁADY RYMARSKIE:

J. Krawczyk, Rzgowska 77.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Zapędowska Helena, Radwańska 8.

Stoliński L. Żłota 2.

Kijański, Przejazd 70.

Witt, Anny 22.

Pogorzelska, Hrabiowska 3.

PIEKARNIE:

Suwalski, Radwańska 35.

PRALNIE CHEMICZNE:

Osińska A., Zawadzka 16.

W. Pawłowski, Rzgowska 79.

WYTWÓRNIE OBUWIA:

Wołowski, Aleksandrowska 47.

Ubysz Józef, Napiórkowskiego 19.

Gordziałek, Zawadzka 26.

Walicki, Drewnowska 33.

Luteracki, Kil.ńskiego 104.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Szmydt Zygmunt, Rzgowska 121.

Kotliński, Targowa 23.

Kuna Antoni, Napiórkowskiego 43.

Wiśniewski, Radwańska 45.

Pietrz, Wólczowska 109.

ZAKŁADY BEDNARSKIE:

Michalski, Napiórkowskiego 69.

KRAWCY:

Walicki, Kilińskiego 144.

SKŁADY SKÓR I NARZĘDZI SZEWCZYKICH:

Kosiński, Piotrkowska 175.

ŚLUSARNIE MECHANICZNE:

Chmielecki, Anny 2

Sommer, Gdańska 124 (oraz rep. samochodów)

ZAKŁADY BLACHARSKIE:

Kapczyński, Juliusza 23.

Strojkowski, Wólczowska 97.

WARSZTATY RYMARSKIE:

Kozielewski, Kilińskiego 71.

Przybylski, Kilińskiego 104.

HERBACIARNIE:

Skoczylas, Radwańska 69.

Korzeniowska, Wólczowska 168.

SPRZEDAŻ RESZTEK:

Przybylska, Wólczowska 62.

PRACOWNIE OBUWIA:

Pawlicki, Anny 24.

Węsierski, Nawrot 42.

Polka, Napiórkowskiego 69.

Bulski J., Piotrkowska 201.

Domański, Kilińskiego 119.

Płoszajski, Wólczowska 151

ZAKŁADY TAPICERSKO - DEKORACYJNE:

Luczak, Zamenhofs 2.

FRYZJERZY:

Staroński, Zamenhofs 11.

MASARNIE:

Marks, Gdańska 152.

Bautz, Zamenhofs 14.

Derdzikowski, Wólczowska 156.

Lubelski, Skierniewicka 12.

Sowiński, Piotrkowska 261.

Strzelczyk, Rzgowska 29.

RESTAURACJE:

Raciborski, Narutowicza 50.

PRACOWNIA OBUWIA:

Tomaszewski, Skwerowa 10.

MAGAZYN MÓD I GALANTERJA:

Zielińska, Główna 2.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem nie jeden nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Pomagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłasza nych powyżej a przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Notowania Giełdy Warszawskiej

Dostarcza na żądanie natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

(P. A. T.)

ZIELONA Nr. 8.

TEL. 111 i 15-24.

Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział Ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji. 6205-

**Cześć Wam Panowie!
Nowość dla Pań i Panów.**

Polecam W.P.P. mój zakład krawiecki, który otworzyłem po kilkoletniej pracy, jako mistrz i krojeży dyplomowany w pierwszorzędnym firmach zagranicznych i krajowych. Specjalność wykonania garderoby męskiej mianowicie: futra, palta, garnitury wizytowe, cywilne i sportowe oraz działy damskich palt i kostjumów. Robota podług żurnali paryskich i londyńskich.

Uwaga! Ceny konkurencyjne

Adres mój: Przejazd I: 14, II p. front
Z poważaniem JAN KOLUBINSKI

5092

Szkló okienne

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; djamenty co rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych 5012

J. Oleiniczak, Główna 14

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Młode Dobelmany czystej ras sy do sprzedania w kwiaciarni Piotrkowska 96. 2669-1

Dębowy kredens, krzesła, łóżka otomane, biurko szafę, stół sprzedam tanio Karola 10, m. 6 Zastać od 3 po poł. 2672-1

25 proc. taniej poleca fabryczny skład swetrów. Zielona 11. 595-1

Za wyszukanie pracy dla służarza fabrycznego, warsztatowego, dam pomoc materialną. Oferty sup „Pomoc” 2676-1

Przedam tanio szafę, stół, otomanę, lustro, leżankę, komódę, biblioteczkę, maszynkę do zowu, łóżka Główna 55, m. 46 pr ot, parter. 2686-1

Kupię pas szerokości do 4 cali (Rokicie) Obywatelska 80, u gospodarza. 2699-1

KUPIE maszynę do pisaną używaną w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny do adm. Rozwoju pod „Z. T.” 2693-2

Przedam bielizny trykotowej ceny konkurencyjne, także płac do sprzedania. Pusła 11 m. 1. 2683-1

Woltry watowe, puchowe na zamówienie z własnego i powierzzonego materiału, Wykończenie solidne. Ceny umiarkowane, Targowa 45, róg Główniej Frankowska. 2694-5

Sprzedam sklep z mieszkaniem, Przędzalniana 39. 2695-1

Potrzebny chłopiec do nauki Zakład stolarski Piotrkowska 44. 2620-1

Różne:

Akuszerek Dr. Chylewski Główna 51, 5-7 wiecz. Ceny lecznicowe. 2625-12

KONSERWATORZYSTA udziela lekcji gry skrzypcowej. Ceny umiarkowane, Oferty do Rozwoju pod „Muzyka” 2695-5

Spodnie

z wełnianego mat. w pasy 11.90 z kamgar- nu 28--

Szmechel i Rozner

Sp. Akc. Piotrkowska 100 i 160.

Kompletne zdolna krawcowa, przyjmie szycie w domach prywatnych Nowo-Zarzevska 14 IV p. m. 46, Mateczak, Tamże przyjmuje szycie 2605-1

Do wynajęcia sklep 2 pokoje z kuchnią. Wiad. Słowiańska 18, m. 16, 1704-1

Nauzczam kroju szycia, modelowania, nattu maszynowego i flet na dogodnych warunkach Napiórkowski 23 Solska 2697-1

Muzyki i francuskiego wyuczam prędko tanio. Wolcześnieńska 62, m. 3 od 6-8 g 2701-2

Polewanie do wynajęcia za 3000 morgach w tem lasu 2100 morgow reszta pole, laki, wody; 2 godziny od Łodzi naszosa, Dzik, sarny, lisy, cię trzewie, moc karopatw, kaczki i inna zwierzyna. Pokoje w lesie dla myśliwych, Polewanie wypuszcza się całkowicie ewentualnie na udział po 175 złotych udział. Wiadomość Zazka 16-a u czorocy domu 2685-2

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie z całonocnym utrzymaniem. Tamże obiady gospiodarskie po cenie znazonej. Skwerowa 18 m. 11 lewa oficy- na, 2689-1

Potrzebna dziewczyna lub kobieta do służby. Oria 25 m. 22. 2695-1

Pokój umeblowany z elektr. do wynajęcia od 1.XII. Oria 25 m. 22. 2686-1

Prutynowana pianistka udziela lekcji, Metoda nowoczesna i ułatwiona. Pianino do ćwiczeń na miejscu. Piotrkowska 152 m. 5. 2690-1

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie. Główna 47 m 12 2682-1

Dziewczyna 15 letnia poszukuje pracy. Oferty do Rozwoju pod „Dzieci”, 2687-1

Akuszereka Pipikowa przyjmuje zamówienia pan. Piotrkowska 152 m. 14. 2691-15

Przyjmę jednego lub dwóch inteligentnych panów na mieszkanie (pokój oddzielny) Oferty do Rozwoju pod „W. W.” 5175-1

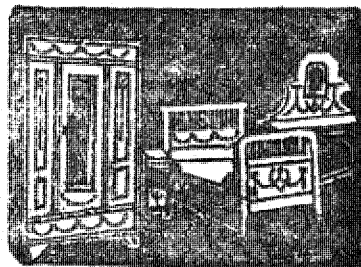
Znubione dokumenty

Kon Eliza Andrzejka 4, zagubił paszport za granicą wydany przez Kom. Rządu na m. Łódź, w latym 1925 r. 2975-1

Mikszewska Jadwiga zgubiła paszport polski wydany w Łodzi, Napiórkowski 53, 2675-1

Laszewski Roman zagubił kartę mobilizacyjną wyi: w Jablonie. 2692-5

Pawlicki Zygmunt zagubił kartę tymczasowego urlopu wydaną w Tomaszowie Rawskim przez kadrę 30 p. Strz. Kał, 2684-9



WGALE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stolowe, gabinety pojedyncze

części oraz wszelkie: — inne — **Meble**

przy ul. POŁUDNIOWEJ 10 a p. **J. Markowicza**

udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na RARY i taniej 30 proc 2425

Ważne dla Szkół

zeszyty milimetrowe

i papier milimetrowy

— poleca —

A. J. Ostrowski

Łódź, Piotrkowska 55.

2607-5

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekst, tem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów. A cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierz u La-cha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30.— z

Rzeczywistości, zatykając sobie nos z obrzydze-
niemi... Oto co się nazywa nie mieć wcale talen-
tu!... — Lekceważąc Urojenie, które samo jedno jest
rzeczywistością dla każdego artysty, umiającego na-
kazać życie, aby się do niego zastosował, wolił
zawierzyć zmysłom, wyobrażając sobie, że można zo-
baczyć, co jest w istocie! — Ale, ponieważ stworzy-
li mi przez to pewien „obowiązek”, — idmy tedy.
Mówiąc to, napełnił szklanek ponczem, aby
jeśli czas jeszcze będzie, podać ją niby kodyf krze-
piący, tajemniczemu sąsiadowi. Potem, otworzy-
szy małe drzwiczki wszedł do ciupki nédzarza.
Bez wahania przystąpił do nieszcześliwego i,
pochylając się nad nim:
— A więc, Najjaśniejszy Panie! — rzekł tonem
zainteresowania i dobroci, — coś znów, coś zno-
wu?... Przecież tak źle nie jest jeszcze?
Na te słowa stary Nédzarz drgnął jakby dresz-
czem smiertelnym, — ale, ku osłupieniu Aleksęgo,
znalazł siły, aby się podnieść, wesprzeć na łokciach
i wpatrzeć w swego gościa — w milczeniu, z zim-
ną jakąś uroczystością. Poeta podał mu szklanę,
która tamten odsunął lekko.
— Ah! to pan jesteś, mójdzienecz! — wymo-
wił starzec nader cicho, lecz wyraźnie, choć dusząc
się już prawie i przerywając słowa:
— Słyszałem pana. Tak... poznaje... parski głos.
Mówiłeś pan o jakimś królu, o jakimś wygnaniu...
Ja także... jestem marzyjcielem... Spędziłem życie w
dumach i snach wyobraźni!... Wyświadczyłeś mi
pan dobrodziejstwo przed chwilą... Dajesz mi pan
sen ostatni! Sny, marzenia!... To tak piękne...
Ale... błądząc, co noc, po ulicach stolicy... znajduję
się niekiedy, możność urzeczywistnienia ich pre-
wii... Nawyknięcie tylko sprawa, że się... to... lekce-
ważym, gdy się umie dobrać umieszczając swe zna-
leżne... można... zostać bogatym — z biegiem lat!...

— 43 —

— 46 —

desa, uczesali włosy po raz ostatni w świątyni Li-
kurga. Potem, wznosząc w górę tarczę i bijąc w nie
mieczami, młodzież ta, przy oklaskach kobiet, zni-
żała ciemność zalała niebo; nie były to mro-
ki nocy. Nadlatywała olbrzymia chmura kruków, wy-
nurzywszy się głębin południa; przeciągnęło to nad
Spartą z krakaniem radości straszliwej; zakrywały
przestrzeń, zaciemniały światło. Usadowały się na
wszystkich gałęziach lasów świętych, otaczających
Tajget. I pozostały tam, czujne, nieruchome z dzioba-
mi zwróconymi ku północy i z żarzącymi się oczyma.
Wrzawa przekleństw wzbila się w ich stronę.
Katapulty zachrapały, szłać chmary kamyków,
których uderzenia rozbrzmiewały po tysiącu gwiz-
dach i trzaskach przy locie między drzewami.

Wyciągniętymi pięściami, ramionami wznie-
sionymi ku niebu, chciano je spłoszyć. Pozostały nie
wzruszone, jakby je zaczarowała boska woń pole-
głych bohaterów, i żaden nie opuścił czarnych gałę-
zi, gnących się pod ich ciężarem.

Matki drżały, w milczeniu, przed tem widowis-
kiem.

Teraz dziewice zaniepokoiły się. Rozdano im
brzeszczoty święte od wieków zawieszane w świąt-
niach. „Dla kogo te miecze!” pytały. I spojrzenia
ich, słodkie jeszcze, biegały od zimnego mieczów
połysku ku zimniejszemu oczom tych, co je spłodzi-
li. Uśmiechano się do nich z poszanowaniem, — zo-
stawiano je w niepewności ofiar, miano w ostatniej
chwili powiedzieć im, że te miecze są dla nich i na
nie.

Dzieci wydały nagle wielki okrzyk. Oczy ich
rozróżniły coś w oddali. Tam, na błękitniejszym już
wierzchole góry pustynnej, człowiek jakiś, uniesiony
wichrem poprzedniego biegu, gwałtownie staczał się
ku miastu.

Wszystkie spojrzenia wbiły się w tego czło-
wieka.

— 35 —

— Hę?... ależ — zdaje mi się, że pan uporczy-
wie doszukujesz się drobnych głupstw w tem, co
mówię?

(Tu nieznany powstaje).

— Pan redaktor dowiódł mi, że, szukając drob-
nych, znajduje się niekiedy wielkie — odpowiada z
roztargnieniem.

— Powiadasz pan?... Pańska impertynencja ba-
wi mnie, ale zkądże to nagle rozgoryczenie?

(Tu młody przechodzień rzuca na swego towa-
rza rozmowy spojrzenie boksera, tak zimne, że
lekki dreszcz zbiega żyły człowieka w fotelu.)

— Dobrze więc, będę otwartym — odpowiada.
— Jaki? przynoszę panu niedorzeczną brednię, sto-
kroć niższą od tych wszystkich, które pan umiesz-
czas dzień po dniu, tykowatą kronikę aktualności,
ociekającą system zarozumienia, cynizm bezmyśl-
nym i sentencjonalną nocością, — ideał gatunku, je-
dnym słowem! perłę prawdziwą! A pan, zamiast
odpowiedzieć tak lub nie, obsypujesz mnie oto o-
belgami! Obwieszasz mnie najbardziej ośmieszają-
cymi epitetami! Wymyślasz mi, ni ztąd ni zowąd i
nieobwijając rzeczy w bawełnę, od literatów, pisa-
rzy, myślicieli — czy ja wiem, co jeszcze? Była
chwila, czułem to, gdy... bez żadnej zaczepki z mej
strony... (tu nasz przyjaciel zniża głos, oglądając
się dokoła, jak gdyby w obawie podsłuchów)... już
już miałeś zelżyć mię nazwą „człowieka genialne-
go“! Niezaprzeczaj pan: widziałem, jak ledwie się
wstrzymał. Panie, nie uraga się tak od „ludzi ge-
nialnych“ komuś, kto panu nic nie zawinił. A przy-
tem było to u pana nie jakaś rozstrzępaną nieroz-
wagą, lecz rachubą złośliwą. Wiesz pan sam dosko-
fale, że takie czcze gądaniny mogą niewinnego
pozabawić jakichkolwiek zarobków, mogą uczynić go
pastwą i pośmiewiskiem całego świata. Mogłeś pan
odrzuć mój artykuł, ale niewolno panu obniżyć
jego wartości twierdzeniami, że znać w nim zaraz-

zdołychnych i tajemniczych rozmyślaniach. Lecz
byłoby niepodobniestwem dotrzeć ich przedmiot,
wielkiej widocznie wagi, gdyż, jak zauważa nader
rozdanie stare przysłowie mozarabskie: „Pochodnia
nie oświeca swojej podstawy”.

— 37 —

— 36 —

ki geniuszu. Komuż, chcesz pan, abym go zaniósł-
teraz? Tak, wyznam, że dotknął mnie do głębi ten
złosiwy fortel wojenny! Ale uprzedzam pana, że
nie mam bynajmniej chęci umrzeć z głodu, niedzy i
wstydu wśród przytakujących półuśmiechów i zachę-
cających mrugnięć tego balu hałastry lokajskiej,
na którym przelałem się w życie, — i że gdybyś
pan spróbował rozgłaszać o mnie podobnie jadowi-
te oszczerstwa, potrafię, proszę nie wątpić o tem,
zmusić pana do stanięcia na placu lub podpisania
dyktowanych przeprosin. — Skończmy na tem. A
ponieważ te kilka słów nie wskazują bynajmniej na
jakiś przedwstęp rodzącej się między nami przyjaź-
ni, proszę zezwolić, że oddalę się po angielsku, u-
przedzając tylko pana (z tytułu uprzejmości i w
sensie przestrogi), iż na lekcjach fechtunku stud-
jowałem długo sztukę nie dawania nigdy ani dosta-
wania mankietów, i że przeto umówiony patent od
wagi może ze mną kosztować nieco drożej. — Sługa.

I — włożywszy kapelusz na głowę, a potem za-
paliwszy papierosa — literat odchodzi powoli.

Redaktor zostaje sam.

— Obrazić się? — zadaje sobie ciche pytanie.
— Bah! lepiej być filozofem. Sokrates, zdobywszy w
bitwie Potidejskiej nagrodę odwagi, kazał, przez
lekceważenie, przyznać ją młodemu Alcybiadesowi:
naśladowajmy mędrca greckiego. Zresztą, ten młodzi-
niec jest dość zabawny i drobna jego przekorność
wcale mi się podoba. Byłem taki sam kiedyś.

(Tu nasz jegomość wyciąga zegarek).

— Już piąta!... — No, no, bierzmy rzeczy powa-
żnie. Coby zjeść dzisiaj na obiad?... A gdyby tak ma-
łego płaszczka?... dobrze! — a la pstrąg?... Nie... a la
łosos?... Tak, raczej. — A... z mięsa?...

I, ująwszy z powrotem swój nóż z kości sło-
niowej, redaktor dziennika politycznego, literackie-
go, handlowego, wyborczego; przemysłowego, finan-
sowego i teatralnego pogrąża się znowu w swych

„ze trzeba zawsze widzieć rzeczy... tak, jak są...
rzym, ustawicznie teroryzując, starając się dowiedzieć,
nych przez naszych młodych przyszłych pisarzy, kto
wieczór do późna w kłórej z kawarmi, uczęszcza-
Paryżu. Obaj, jako szlachetni „esteci”, stają co
J. Breart i Euzebjusz Nedonchel są ciągle w
prowadzi tam żywot radzy.

Zapomniałszy nawet o swoich dwóch przyjaciółkach,
położony wśród posiadłości z Tysiąca i jednej nocy.
Indjach, w samym ognisku Neapolu, zamek-palac,
sze w świecie operacje finansowe, zamieszkuje, w
w kilka miesięcy swe dziedzictwo przez niepewnej-

Dziś poeta Aleksy Dufresne, zbiegłokrąmiwszy
Izabela mieścił się i opadło sztywne.

Dignienie wielkie wstrząsnęło nim od stop do
ciągłi dalej nie marzenia!... ja — ja, się budzę.
Gdy zamkniesz mi oczy, zabierz to, mój synu!... i
...do widzenia!... jest tam tego około pół miliona.
na przyjacielmi; imię ich — strata czasu. — Teraz
spadkobierca. Tyko — nie widuj się ze swymi dwo-
— I oniewał godny-s tego, robie cie swoim
piesznie mówi dalej:

Smierć dawła przerażającego nędzarza: pos-
siadatem je jakby w rzeczywistości...

chwile cudowne... Mogąc wcielić swe marzenia, po-
skazy na zebrażem mem legowisku, przeżywałem
tym... niez razy, dotykając, pieszcząc w palcach te
— Ah! ileż razy, wczesnym rankiem... wracając
nieh nagły, niby w lampie, co za chwilę ma zgasnąć

Na ich widok, w głębi czu zaswiecił mu pio-
ste ziki banknotów, drogie kamienie, rułony złota,
chudych, rozdarł płotno sieniaka. Ukazyły się ści-
czyka, który widmowo polyskiwał w jego palcach wy-
I, z bolesnym wysiłkiem, koczem ostrego ha-

Tarz pan!

— 44 —

POPEŁLIWCŚĆ TŁUMU.

„Przechodniu, powiedz w Lacede-
monie, żeśmy tu, martwi, przez posłu-
szeństwo świętym prawom jego”.

Simonides.

Wielka drama Sparty, o jednym skrzydle, przy-
wartem do muru, niby puklerz śpiżowy wsparty o
pierz wojownika, ziała rozwarta przed Tajgetem. Pyl-
ny stok góry oczerwieniał się zimnymi ogniami póź-
no-jesiennego zachodu, i jałowa spadzistość słała
szancom grodu Heraklesowego obraz ponurej heta-
komby, święconej w mrokach jakiegoś wieczora
okrutnego.

Ponad portalem obywatelskim mur piętrzył
się ciężko. Na tarasowym jego szczycie wystawała
stłoczona ciżba, cała krwawa w zorzach wieczor-
nych. Polyski żelaznych zbrój, oponące, wozy, ostrza
włóczni, wszystko iskrzyło się w purpurach kona-
jącej gwiazdy. Tylko oczy tego tłumu ciemne były i
posępne; wlepione nieruchomie, wysłały spojrze-
nia, ostre jak groty dziryków, ku wierzchołkom gó-
ry, skąd jakiejś wielkiej oczekiwano nowiny.

O przewczorajszym świcie, Trzystu wyruszy-
ło z królem. Uwieńczeni kwieciami, poszli na wiel-
ką biesiadę Ojczyzny. Ci, co wieczerzać mieli u Ha-

Il po sobie, uspokojeni dobrodusznym uśmiechem Aleksiego.

— Nie! — wykrzyknął Nedonchel, - daję słowo myślałem... że mowi poważnie!

— I ja jestem jeszcze nawpół oszobotomy, — dodał J. Brart: — ale teraz bądźmy pozytywni. — Tam da pójść zobaczyć! Prawda? Czy słyszysz? Tam jest ktoś bardzo chory, niezawodnie! Biedak jakiś opuszczony!

— Ludzie młodej wiary! — odpowiedział Aleksy Dufresne, wruszyszysz ramionami i otwierając im potem drogę. — Ah! chcecie sprawdzić? Chcecie zobaczyć? Chcecie zobaczyć? A więc — idźcie!

Tylko zapamiętajcie to sobie: — jeżeli przestąpię ten próg, nigdy talentu.

Powiedziałwszy to, wrócił ku kominkowi, usiadł w fotelu i jął grzebać w dogasającym ogniu.

Kuzebusz Nedonchel i J. Brart, potrzebując płennych, kaganek nocny, bliski zgasnięcia, polityki dawał nędną gwiazdeczkę na gzymsie czegoś w rodzaju kuchennych: wprost niemi trzy stopnie ty one na najniższy zakrę wążkach i nędnym seho dow kuchennych: wprost niemi trzy stopnie prowadzili d nawpół otwartych grzewców podda-sza, z którego pochodziły owo mdłe światło i zafos-ne westchnienia.

Zapukawszy i nie dostając odpowiedzi, weszli. W izbie fajatkowej, niezwykłej smrodliwo-sci, o dachówkach rozciągających się w spójniach wa-piennych, kaganek nocny, bliski zgasnięcia, polityki dawał nędną gwiazdeczkę na gzymsie czegoś w ro-dzaju komina bez ognia i popiołu.

Krzeseło o dziurawym siedzeniu, widmo stołu, miska, pod bolesnym światłem okna w dachu, dwa nego tabakierki; — w zagłębieniu, w najciemniej-szym kącie kłiki, tapczan, a na nim bardzo stary czlowiek, w fachimach zebrałych, o twarzy tępej i wybladej — w której przesiwiała już Trupia Głowka — zdawał się rzeźbić smiertelnie, z oczyma w slup, — schodząc w zwieszonych ręce haczyk gaj

— 41 —

nia oczy, kucharz wykrzyknął, że już dostrzega ją we mgle!...

Krzyk nagły zapanował nad całą wrzawą. Wy-dali go starzec jakiś i wysoka niewiasta. Oboje, za-krywając ostupiałe twarze, wymówili te straszne sł-o wa: „Mój syn!”.

Wówczas podniósł się huragan wrzasków. Pię-sci wyciągnęły się ku zbiegowi.

— Mylisz się. Tutaj nie pole bitwy.

— Nie pędź tak gwałtownie. Oszczędzaj się.

— Czy Persowie drogo kupują tarcze i mie-cze?

— Efiertes dorobił się.

— Nie zwracaj się na prawo! Kości Pelopsa, Heraklesa i Polluksa masz pod stopami. — Prze-kleństwo! Zbudzisz cienie. Przodka, — ale może być z ciebie.

— Hermes przypiął ci do pięt swoje skrzydła! Przez Styks, będziesz zwycięzcą na Olimpiadach!

Wojownik zdawał się nie słyszeć i biegł wciąż ku Miastu.

Ponieważ nie opowiadał i nie zatrzymywał się, rozjątrzenie doszło do szczytu. Obelgi jęły padać przerażające. Młode dziewice patrzyły z osłupie-niem.

A kapłani:

— Tchórz! Zbrukanyś błotem! Nie ucałowałeś ziemi rodzinnej; tyś ją ukąsił!

— Idzie ku bramie! — Ah! przez bogów pie-kielnych! — Nie wejdiesz, nikczemny!

Tysiące rąk wzniosły się w górę.

— Precz! Barathron cię czeka! — Lub raczej... — Precz! Nie chcemy twojej krwi w naszej prze-paści!

— 48 —

3

Świece na kominku żywo oświetlały pokój. W słowach Józka, widać było w ścianie małe drzew-ki, bez wątpienia skasowane oddawna... Prawie wszy-ście pokoje hotelowe mają tego rodzaju połączenia. Drzwi, o których mówimy, uchylły się same od chwili kilku; zardzewiała klameczka odcepiła się i wisiała jeszcze tylko na jednej śrubce. Przez spoje-wną desek dostrzegać się dawało słabe światło, a w chwilaach uciążania się dyspu, chrapiwe, zdyszane i diawiące się westchnienia jękiłwie docho-dziły z po za tych drzwi do młodych gadułów.

— Ależ! — rzekł wreszcie malarz Brart, zni-żając głos, — cóż to jest tam, za temi drzwiami?

— A gdybyśmy poszli zobaczyć? — mruknął Nedonchel.

Obaj powstali, lecz Aleksy, zwinniejszy od nich, stał już u drzewce, wsparty o nie plecami, z rękoma skrzyżowanymi na pierśiach i tonem spo-kojnego Irwinu, który zwiódł nagie dwóch Józka.

— Ach! co do mnie, przeczynam i odgaduję, co jest za temi drzwiami! — zawołał. — Niemasz wątpliwości, musi to być stary król jakiegoś niko-pan nieznanego państwa wschodniego, wydziedziczo-ny, którego koleje wygnania i uragowiska ludzi naszego wieku zagwały do tej dziury mizernej. Wy-obraź sobie tam, siedzącego, jak na tronie, na swym żyrn polowym, z oczyma pełnymi melancholij-i szary przy nim leżą worki pełne diamentów i zio-ła, a on, w zadumie, cisnąc do pierśi berto uniesio-ne z głębi nocy, dogorywa z obojętnością. Stał te westchnienia gębokiel!... — A więc! pocóż zamagać znowo jego marzenia najwyższe? Myślę, że winniśmy u-życzyć mu zasnąć z dumną myślą o takim sąsiedzie! Biedzie o czymś śnić najpikniej-sze.

Brart i Nedonchel z otwartymi uszami słuchali tej przemowy. Ochlonawszy ze wzruszenia, spojrze-

— 40 —

Wybacz mi, proszę, tę twardą szczerść. Nie mam zamiaru zdrasnąć cię, bynajmniej. W twoim wieku, przykro słuchać pewnych prawd, wiem to, ale... odwagi! Rozumiem, pochwalam nawet wysiłek nie słychany, jakiego dałeś pan dowód w nagannym czy nie swojego artykułu; ale, cóż chcesz? Wysilek to jałowy i nadaremny: niepodobna stać się kanalją szczerą, na to trzeba daru! trzeba... namaszczenia! to się ma tylko z urodzenia. W artykule bezecnym nie powinno się wyczuwać obrzydzenia, lecz szczer-kość i, przedewszystkiem, nieświadomość: — ina-czej, staniesz się pan antypatycznym; każdy pana odgadnie. Najlepiej dla pana, według mnie, byłoby rzec się tego zajęcia. Jednakowoż — o ile nie masz pan geniuszu (jak spodziewam się, chociaż nie był-bym zupełnie pewny) — stan pański nie jest snadź jeszcze beznadziejny. Niepracując, dojdiesz pan mo-że do czegoś. Gdybyś chciał, na przykład, zostać świadomie plagiatorem, to wywołałoby polemikę, rzecz szlaby w handlu, i wówczas mógłbyś znowu zgłosić się do mnie: bez czegoś w tym rodzaju, nie widzę możebności współpracy jakiegokolwiek. — Po-słuchaj pan, ja sam, ja, który z panem mówię, wy-znam tutaj po cęchu: i ja mam talent, tak samo, jak pan; to też nie piszę nigdy we własnym dzien-niku; po trzech dniach zeszedłbym na nędzarza. Zresztą, mam swe powody, aby nie napisać naj-mniejszej książeczki, aby nie wydrukować ani wiersza, który mógłby zacieżyć nad moją przyszłoś-cią tem najcięższym z podejrzeń: jakiegobądź u-zdolnienia!... Chcę mieć, po za sobą, nicłość i pustkę bezwzględna.

— 33 —

— Jakto? ani kilku wierszy?... — przerywa li-terat z wyrazem zdumienia.

— Nie. Nic — Chcę móc zostać kiedyś mini-strem! — odpowiada redaktor tonem stanowczym.

— Ah! to co innego.

znajduje tylko to, czego szukał istotnie).
gruncie rzeczy każdy robi tylko to, co musi robić, i
trzebny jest na drogach, — jednym słowem, że w
za rzecz zbyteczną mówić to, zważysz, że pił po-
nych co najmniej ma znaczących. (Uważał nawet
danie życia jedynie w behkocianu sądów krytycz-
ko starzec, unikami przez wszystkich i widzący za-
kiedy nabiorą naboju teoretyzowania, mogą się być
niem, pozwalając im mówić, przekonany, że artysty,
nia sztuki, „estetyki”, Aleksy słuchał z rozatarnie-
noc. Roztrząsano teraz żywo abstrakcyjne zagadnie-
weda, dość wesoła pierwotnie, spowazniała pod pół
oczyszczał jednak miły, jasny ogień kominka. Ga-
Papierosy zamgłiły atmosferę pokoju, która
sza Nedoncheta.

więcej wieku: malarza J. Breaarta i muzyka Buzobiu
czu dwóch ex-kolegów szkolnych, swego młodego
lat skończonych, zebrał przy ogromnej wazie pod
Owego wieczora, obchodząc dwadzieścia jeden
ka.
bardzo starego domu, który stał się siedzibą studen-
wany przy ulicy La Harpe'a, na piętnaście piętrze
Dufresne zamieszkiwał od dni kilku pokój umebl-
W listopadzie roku 1887, młody poeta Aleksy

WYBRANE MARZENIA.

— 34 —

— Niechaj tam sobie ludzie krzyczą, na para-
doks! Według mnie, to, co panu mówię, jest, z
punktu widzenia praktyczne, tak absolutnie pew-
nem... że, gdyby naprzykład teka sztuk pięknych
zależała we Francji od głosowania powszechnego,
pan pierwszy, choć może wzruszając ramionami, od-
dałbyś głos na mnie. Ależ tak, ależ tak! Bierzmyż,
do diabła, rzeczy poważnie! Nie mam zwyczaju żar-
tować nigdy. — Wracając do sprawy — zostaw mi
pan jednak ten swój manuskrypt.

Chwila milczenia.

— Pozwól pan, — odpowiada wreszcie Niez-
nany, zabierając swą pracę ze stołu, — w tym wy-
padku i pod tym względem mylisz się pan zasa-
dniczo. W polityce inne zupełnie mam idee, niż w
dziennikarstwie — i na stanowisku, o którym mo-
wa, wyobrazić sobie mogę tylko człowieka wyjątko-
wo prawego, wielkich zdolności, wielkiej wiedzy
i rzeczywistego dostojęstwa duchowego. Owóż, po-
za pismem, redagowaniem przez pana, są we Francji
dziennikarze, których uczciwość jest wprost wyz-
waniem względem sprzedajnego rozpędu epoki, któ-
rych styl brzmi czysto, których słowo jasnym go-
re płomieniem i których użyteczna krytyka prostu-
je co chwila nieopatrzone sądy tłumu. Oświadczam
panu z całą stanowczością, że w przypuszczalnym
wypadku, o którym pan mówisz, oddałbym raczej
głos na jednego z nich — i to bez chwili wahania.

— Zdaje mi się, że zapędzasz się zbyt, mło-
dy przyjacielu: uczciwość nie zna epok!

— Głupota również, — odpowiada literat z lek-
kim sumiechem.

— No, no! Gdy pan dojdiesz do mego wieku,
wstydzisz się będziesz takich frazesów!

— Dzięki za przypomnienie o pańskim wieku;
ale, słuchając pana, myślałbym, żeś pan... znacznie
młodszy.

— Karawanianze! Niedojdy! — mrucnął —
je na kinez.

szelty w oddaleniu, zwrócił się do drzwi i zamknął
J. Breaarta i Nedoncheta. Gdy kroki ich i głosy
długo z ulicy, przycisnął się do okna, usłyszał docho-
do drzwi. Zbliżywszy się do okna, usłyszał docho-
Aleksy, z tym na losy i zanikających się na
la-bandy.

grzebowego smaku pod adresem poety i jego kro-
szli ze schodów, szepcząc sobie różne koncepcje po-
wych uściskach dion, dwaś młodocianymi artysty ze
Dopiół osłaniając szklanek, potem, po zdawko-
— Juro imno zawiadomienie, kogo potrzeba, na dole.

— Hozstajny się, późno już! — rzekł Aleksy.
— I co za zwierzki! — burknął Nedoncheta.

Ważnie czas na radania o talentach!
rzec można, — udajesz proroka w swoim pokoju!
krzyknął Breaart. — Jaktó? o dwa kroki od trupa,

— Ależ! Jesteś nieporęczny w końcu! — wy-
mowien wam, nie będziecie mieli nigdy talentu.

— Tak, — rzekł z westchnieniem: — tak jest;
ciem naszego palca strącił popiół ze swego papierosa
Wysłuchawszy ich w milczeniu, Aleksy parnok

(Opisał mi, co widział przed chwilą,
doncheta.
— Nicco nieswieży twój książkę! — poparł Ne-
nił po chwili J. Breaart.

— Nicco wyszarpany twój monarcha! — mruc-
oczyna i zarykając sobie nosy.
słowa, powrócił do Aleksygo, z wytrzeszczonymi

nieodzielny cokolwiek się; — przytknąwszy drzwi, bez-
Wstrząsnął do głębi tym widokiem, dwaś
nia miała wybieć za chwilę.

niego. Nie było tu nic do roboty. Godzina wyzwole-
ganiarza. Krwawa nędza, przedzielną grobu współ-
— 42 —

— 47 —

Zbliżał się, z głową pochyloną, z rękoma wy-
ciągniętymi ku czemuś w rodzaju galezistego kija —
uciętego zapewne gdzieś przy drodze w potrzebie o-
statniej — i podtrzymującego bieg jego ku bramie
i-artaniskiej.

Gdy zbliżył się do pasa światłości, kiedy słońce
rzuciło ostatnie promienie, w połowie spadku góry,
zaczęło rozróżniać wielką, opończę, owijającą jego
ciało; człowiek niejednokrotnie musiał padać w
drodze, bo płaszcz cały miał zbrukany błotem, po-
dobnie, jak kij, na którym się wspierał. To nie
mógł być wojownik: nie miał tarczy.

Posępne milczenie przyjęło to zjawisko.

Z jakiegoż miejsca zgrozy pierzchał tak szale-
nie? — Zła przepowiednia.

— Taki bieg niegodny jest człowieka. Czegóż
on chce?

— Schronienia?... Ściągają go zatem? — Nie-
przyjacieli zapewne? — Już! — już!...

W chwili, gdy skośne światło konającej gwiaz-
dy oblało go od stóp do głów, spostrzeżono kne-
midy.

Wicher wściekłości i wstydu zatargał myślą
mi. Zapomniano o obecności dziewic, których twa-
rze stały się złowrogie i bielsze od lilij prawdzi-
wych.

Imię, rzygnięte przez ogólną zgrozę i osłupie-
nie, rozległo się ponuro. Był to Spartyata! jeden z
Trzydziestu! Poznawano go. — On! to był on! Je-
den z wojowników Miasta rzucił swą tarczę! Pierz-
chano widać! A inni? Czy i oni tył podali, i oni tak
że, nieustraszeni? — Niepokój najwyższy kurczył
i odrętwiał twarz. — widok tego człowieka rów-
nien był widokowi porażki. Ah! pocóż ukrywać dłu-
żej tę klęskę niezmierną! Uciekli! Wszyscy!... Inni
biegli za nim! Zjawia się zapewne za chwilę!... Ści-
gani przez konnicę perską! — I przystoniuwszy dło-